Nr 205. Kraków 7 Września — Sobota Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ.

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stemplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 6 września.

Od czasu do czasu pojawiają się w dziennikach wiedeńskich programata parlamentarne stawiane przez tę lub ową frakcyę Rady państwa. I tak ostatnie przyniosły program frakcyi tak zwanych autonomistów niemieckich. *Presse* powiada, że nie widzi z tego programatu, w czemby autonomiści niemieccy lub styryjscy różnili się od centralistów. *Wanderer*, który jak wiadomo broni autonomii, oświadcza, iż tym razem zgodzić się musi z *Pressą*, i nie może zdać sobie sprawy z powodów, które skłoniły ową frakcyę do ogłoszenia rzeczonego programatu. My pójdziemy dalej jak *Wanderer* i nie wdając się bynajmniéj w rozbiór tego dokumentu, powiemy, że w dzisiejszym składzie rzeczy, nie rozumiemy wcale znaczenia programatów parlamentarnych w Radzie państwa, i nie pojmujemy wcale, dokąd takowe doprowadzić mają.

Do jakiegoż bowiem rezultatu zawiodły ogromne czterodniowe rozprawy w Izbie niższéj nad największym programatem parlamentarnym, bo konstytucyę na statutach lutowych opartą na celu mającym, które się dopiero co ukończyły? Rezultatem tych rozpraw szczerze i otwarcie powiedziawszy, jest fikcya parlamentarna. Fikcyą jest owo wotum zaufania, którego ministeryum nie żądało, ale które większość dać chciała, bo przecież w niczyich oczach owa większość nie jest reprezentacyą całéj monarchii, ani jéj bądź co bądź rząd za taką uważać może. Fikcyą jest także owo domniemane uznanie Rady państwa w dzisiejszym jéj składzie za pełną, które nawet zdaniem większości bez zmiany w konstytucyi nastąpić nie może; fikcyą, która dotkliwie odbić się może w całéj monarchii, nie tylko w kwestyi finansowéj, ale nawet w ustawach organicznych, których zresztą potrzeba tak nagląca w wielu krajach koronnych czuć się daje. Jeżeli takim jest rezultat dyskusyi nad owym programatem, cóż sobie obiecywać można z rozbioru programatów parlamentarnych przez tę lub ową frakcyę głoszonych!

Nie należymy wcale do tych co zarzucają téj lub owéj frakcyi deputowanych w Radzie Państwa, że nie postawiła swego programatu. Przeciwnie, zdaniem naszem niema po co stawiać programatów parlamentarnych. Zapominać bowiem nie trzeba, że Rada Państwa nie jest wypadkiem wyborów powszechnych, że członkowie w niej zasiadający, nie reprezentują każden wszystkich ludów monarchii. Są oni członkami delegacyi sejmowéj pojedynczych krajów. Dla każdéj więc z tych delegacyj programat z natury rzeczy istnieje, a określają go prawa i potrzeby téj narodowości i tego kraju, którego sejm ją wysłał. Programat ten jest organiczny i niezmienny; a od parlamentaryzmu tyle tylko zależny, o ile ten do obrony lub przeprowadzania owego programatu posłużyć może.

Zresztą na nic się nie przyda stawiać parlamentarne programata, dopóki w Radzie trwa walka o drogę na jakiéj ma się odbyć zapowiedziane przerodzenie się monarchii, dopóki walczą z sobą dwa przeciwne sobie w téj mierze systematy. Owe dwa systematy są rzeczywiście jedynemi programatami. Jeden który widzi jedność monarchii w połączeniu wszystkich narodowości i krajów przez udzielenie im właściwéj autonomii pod jednem berłem; drugi który interes państwa widzi w zlaniu się takowych, w centralizacyi tworzącéj jedną niemiecką-Austryę. Rozprawy trwały dość już długo w Radzie Państwa, aby oba systematy przedstawiły się w całéj jasności. Po za temi programatami wszystkie inne są teoryą lub fikcyą.

Pierwszy z nich opiera się na dyplomie październikowym, drugi na statutach lutowych. Nie dawno jeszcze jak p. Majlath, tawernik Węgier, w mowie swéj wystawiał całą różnicę, jaka leży w istocie dyplomu i statutów, a która według niego, wpłynęła nie pomału na koleje sprawy węgierskiéj. Różnicę tę przedstawialiśmy już tylokrotnie w piśmie naszém, wyświeconą ona została tak dobitnie w Izbie niższéj przez mowców mniejszości, że zbytecznie byłoby ją powtarzać. Z wielką atoli przyjemnością wyczytaliśmy w mowie p. Majlatha, poparcie bardzo stanowcze naszego ciągłego twierdzenia, że sprawa węgierska pogodziłby się dała z dyplomem październikowym, że zatem statuta lutowe stanęły głównie na przeszkodzie do porozumienia się i zgody, któraby zamierzone przeobrażenie się monarchii wielce byłaby ułatwiła i przyspieszyła. Zdaniem węgierskiego mówcy, gdyby Sejmy krajowe i Rada Państwa pozostały były w tem znaczeniu i w tych atrybucyach jakie im dyplom październikowy naznaczał, forma konstytucyjna monarchii nie byłaby dotąd zadaniem ale faktem, a ławki w Izbie niższéj nie byłyby jak są opróżnione.

Wtedy możnaby stawiać programata parlamentarne, i nad takowemi parlamentarnie rozprawiać. Dziś kwestya organizacyi góruje nad kwestyą konstytucyjną. Chodzi o to, czy dojdziemy do autonomii czy pozostaniemy w centralizacyi. To kwestya zbyt żywotna, aby forma wiele zajmować mogła. Dziś więc popiera się jeden lub drugi system, należy się do jednego lub drugiego obozu w Izbie, a wszelkie programata są więcéj jak zbyteczne.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 4 września.

S. Z niemałem zadziwieniem wyczytałem w *Czasie* wczorajszym w korespondencyi ze Lwowa, że „część budującego się tutejszego dworca kolei żelaznéj runęła temi dniami w gruzy“. Ktokolwiek to przeczyta, sądzić będzie, że Bóg wie jakie szkody towarzystwo poniosło; a tu idzie o kilka sążni kwadratowych, cienkiéj wewnętrznéj ściany, bez żadnych sklepień, których tam nie ma i nie będzie. Poprawienie téj olbrzymiéj szkody, koszto wać będzie kilkanaście dni murarskich i ledwie 400 do 800 zlr., i to nawet za wysoko policzone. Powodem tego wypadku, jeżli to nawet wypadkiem nazwać można, nie było wcale usunięcie się fundamentów, które wszędzie zupełnie dobrze stoją, lecz jak się zdaje, mocne deszcze, które przyszły zaraz po wymurowaniu téj ściany. Gdy się więc woda w piwnicach podniosła, trafiła na świeże jeszcze wapno i rozpuściła je. Co do fundamentów, to miejsca mieć nie mogło, bo one na cemencie hidraulicznym murowane, i teraz ściśle zrewidowane nie okazały najmniejszego uszkodzenia. Dowodem, że ogólnie materyały i murowanie było dobre, jest to, że mimo usunięcia się dólnéj części muru, wierzchnia jego część od 1go piętra aż do 3go została nienaruszona. Wrażenie jakie mógł zrobić artykuł o którym mowa, mogło się przyczynić do nieuzasadnionego spadania akcyj kolei galicyjskiéj i rzeczywiście puszczono fałszywe wieści, że się wszystkie nasze mosty walą, że budynki kosztownie są stawiane a nie trwałe; że przeto cała kolej do niczego. Artykuł tak poważnego dziennika jak *Czas* nie mało takim baśniom doda powagi, a tem samem przyczyni się może do dyskredytowania przedsiębiorstwa. W rzeczach technicznych Dyrekcya nie spuszcza się na własne zdanie, ale profesor Stummer nie dawno zwiedzał nasze budowy w największych szczegółach i był z nich zupełnie zadowolniony,

Poznań 4 września.

Nabożeństwa za pomyślność kraju, które dotąd tylko sporadycznie się odbywały, objęte są obecnie pewną organizacyą; codzień w kilku kościołach Poznania gromadzą się tłumy w godzinach wieczornych, by jedną lub dwie godzin, na wspólnéj spędzić modlitwie i wspólnie kilka hymnów i pieśni odśpiewać. Zebraniom tym zawsze przewodniczą księża, co ma za sobą to dobrego, że osoby świeckie nie kierują śpiewami i nabożeństwem i że się nie wciśnie żadna pieśń przez kościół nie uznana. Duchowni przewodniczący tym wieczornym nabożeństwom, często przemawiają stósowną nauką do zgromadzonego ludu. W ten sposób jest rzeczywista chwała Boża, a więc będzie pożytek dla kraju. Dziś już wiele matek błogosławi myśli tych nabożeństw, nie jeden bowiem wyrobnik, który dawniéj w złych towarzystwach wieczory spędzał, dziś z korzyścią moralną i materyalną dla całéj rodziny spędza je na wspólnéj modlitwie, gdzie nieraz dobrą i stósowną usłyszy naukę. Bóg w swem miłosierdziu rozmaitemi ku sobie wiedzie drogi, obecnie rozogniona miłość kraju ściele przed ołtarzami poczciwy lud polski, a ten wyraźny znak Opatrzności budzi nieomylną otuchę w przyszłość. Jak zwykle w chwilach ogólnego rozbudzenia i wyższego nastroju ducha, tak i obecnie spotyka się nadzwyczajne zjawiska. Krążą między ludem proroctwa, zjawiają się prorocy, przepowiadający bliską pomyślną przyszłość, jednakże po próbach i ciężkich chwilowo doświad czeniach. Zachodnie części Księstwa pełne są podobnych proroctw jak np. młodego wieśniaka z Rokopowa z dóbr hr. Józefa Mycielskiego, z którego ust je posłyszeć, z dalekich stron lud się gromadzi.

Nieomal wszystkie powiaty nasze, odbyły już wstępne narady przedwyborcze, celem porozumienia się, co do kandydatur na krzesła poselskie przyszłéj legislatury w Berlinie. Wszędzie zgodzono się na byłych posłów, gdy jednak kilku z nich nie będzie mogło przyjąć mandatów, ułożono jeszcze dodatkową listę kandydatów, na któréj umieszczono kilku księży od lat 6ciu niezasiadających w Izbach berlińskich. — W ostatnim *Tygodniku Katolickim*, ukazała się w druku mowa ks. Prusinowskiego w d. 25 z. m. na dekanalnym obrzędzie żałobnym w Grodzisku, za duszę śp. księcia Adama Czartoryskiego. Mowa ta odznacza się urokiem i powagą biblijnéj poezyi.

Znad Renu 2 września.

E. Książe Metternich przed wyjazdem z Paryża odbywszy z Cesarzem w St Cloud długą rozmowę, miał uzyskać zaspakajające zapewnienia w sprawach Austryę obchodzących.

Nominacya ks. Grammont na posła francuskiego w Wiedniu, a usunięcie z téj posady margrabiego de Monstier, miały tamże przez gabinet cesarski mile być przyjęte, jako dowód przyjaznego ze strony Cesarza Napoleona usposobienia.— Tymczasem od wyjazdu posła austryackiego, zaszły dwie okoliczności, zdające się zwiastować nie zbyt odległe przejście sprawy Neapolitańskiéj i Rzymskiéj w nowy zakres nieodpowiadający wcale widokom Austryi. — Okólnik p. Ricasoli pochwalony przez rządowe dzienniki francuskie, i mianowanie posłem w Rzymie p. Lavalette, są przepowiednią wyraźniejszego zwrotu polityki francuskiéj. Pan Lavalette ścisłą przyjaźnią złączony z panem Thouvenelem i Benedettim z gorliwością będzie działał w zgodzie z ich politycznem przekonaniem, a wiadomo jest, że ile takowe jest przychylne zjednoczeniu Włoch, o tyle zupełną obojętnością przejęte dla władzy świeckiéj Papieża. Wprawdzie p. Lavalette przed wojną Krymską w Stambule stał się był gorącym obrońcą kluczów Grobu świętego, wątpić jednak można, aby równą żarliwość objawił w obronie kluczów ś. Piotra. Że jednakże Cesarz Francuzów nigdy się nie skłoni do zrzeczenia się opieki nad sprawą katolicką wnosić można ztąd, że nowy poseł rzymski otrzyma polecenie rozpoczęcia układów ze Stolicą Apostolską, do których przystąpić ks. Grammont nie mógł, będąc związany często powtarzanemi zaręczeniami utrzymania jéj władzy świeckiéj w puściźnie ś. Piotra. Co do Neapolu, postanowienie Anglii sprzeciwiania się powrotowi dynastyi Burbońskiéj, zdaje się nieodwołalne.

Flota w dniu 27 sierpnia nie była jeszcze odpłynęła z zatoki Neapolitańskiéj, przeciwnie nowego wzmocnienia oczekiwała.— Pismo p. Ricasoli znalazło w Anglii jak najprzychylniejsze ocenienie, i wszystko zapowiada, że jak *Constitutionnel* wyrzekł „stanie się punktem wyjścia nowego peryodu sprawy Włoch zjednoczonych.“ Jeżeli tak będzie w istocie, położenie ks. Grammont w Wiedniu na samym wstępie znajdzie się utrudnionem, a w każdym razie łatwem być nie może, jeżeli nie w stosunkach z rządem, to w społeczeństwie wiedeńskiem. Cała bowiem część arystokratyczna przywiązana do zasad legitymizmu, nie potrafi zapomnieć, że książe Grammont był towarzyszem dziecinnych lat hr. Chambord, i że cały ród jego wiernie zawsze służył dynastyi Burbońskiéj. Rząd francuski wzgląd ten pominął, i uznał, że wybór ks. Grammont na poselstwo wiedeńskie, był w dzisiejszych okolicznościach najwłaściwszym.

W Prusach Nadreńskich wielkie ożywienie panuje, z powodu zbliżającéj się pory rewii wojska pruskiego. Swietne do nich przygotowania są czynione; przybycie wielu książąt niemieckich spodziewane. Książe Cambridge będzie towarzyszył królowi, a nawet ks. Gallii miał zaproszenie przyjąć. Tymczasem w szczupłych rozmiarach oficerowie załogi austryackiéj i pruskiéj w Moguncyi, nie mniéj mieszkańcy miast okolicznych zabawiają się w Höchst pod Frankfurtem widowiskiem obozowem i wojennem. Książe Nassauski corocznym zwyczajem rozłożył tamże obóz swego wojska, sam się do niego przeniósł, i codzienne ćwiczenia, manewra i przedstawienia wojenne odbywa. Siła zbrojna Nassauska składa się z 4000 ludzi i dwóch bateryj artyleryi. Mieszkańców księstwa wielce ten obóz zajmuje, i między ludem wieść krążyła, że nietylko wielu królów i książąt, ale nawet Cesarz Napoleon do obozu pod Höchst zjedzie.

Wojsko przebywa pod namiotami i w barakach słomianych, lecz cóż ztąd gdy stan jego zdrowia nie zupełnie zadawalniający. Trzy choroby grasują i dziesiątkują szeregi. Gorączka z niewygód i trudów obozowych pochodząca, nostalgia, i tęsknota miłosna. Ta ostatnia choroba może się zdawać wymyślonym żartem, tymczasem jest niewątpliwą. Jadąc z Wiesbadenu do Frankfurtu ujrzałem kilkunastu młodych żołnierzy przybyłych z obozu i oczekujących na pociąg. Jedni zdawali się chorzy, omdlali, większa część była zdrowa, czerstwa, a nawet z twarzami rozjaśnionemi radością. Zadziwiony zapytałem oficera jadącego ze mną, dla jakiéj przyczyny oddalono ich z obozu — i z jego to ust powziąłem wiadomość, która mi potwierdzoną później została, o owéj trojakiéj chorobie wojska obozującego. Młodzi rekruci oddaleni od wioski rodzinnéj wśród trudów i upałów letnich tak tęsknią do niéj, iż się na czas jakiś do służby niezdolnymi stają, i że ich przełożeni acz nie chętnie za urlopem na dni kilka wypuszczają ich do domów. Powszechniejszą jednak jest owa tęsknota miłosna. Każdy prawie z młodych żołnierzy zostawia czy w miejscu urodzenia, czy w miastach gdzie stał garnizonem swoją ukochaną, swój *Schatz*, że użyję technicznego wyrazu. Otóż wśród odosobnienia obozowego taka wielu z nich tęsknota do owego *Schatzu* napada, że tracą apetyt, sen, słabnieją, mdleją, na uwagi i przełożenia dowódzców łzami rzęsistemi odpowiadają. Nie ma lekarstwa na tego rodzaju chorobę, dotknięci nią uzyskują pozwolenie oddalenia się z szeregów, odwiedzenia ukochanych, i po kilku dniach pobytu u nich wracają zdrowi i ożywieni. Nie wątpię, że tak Werterowskie, tak rozromansowane wojsko na polu bitwy znalazłoby rycerską dzielność. Miłość bywa podniętą do dzieł bohaterskich i często do chwały wiedzie, jednakże zaprzeczyć nie można, że to sentymentalne usposobienie staje na przeszkodzie do uzupełnienia nauki i ćwiczenia wojskowego. Nie wiem czy owa szczególna niemoc grasuje także w szeregach innych książąt skonfederowanych, czy jest tylko endemiczną chorobą obozu nassauskiego, ale łatwo pojąć, że stronnicy jedności, że patryoci niemieccy domagają się nowéj organizacyi siły zbrojnéj konfederacyi. Rzesza niemiecka ma żołnierzy niema wojska. Pułki książąt skonfe-

---

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI DYPLOMATY.

O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM.

IV.

Organizacya władz rządowych. Główne osoby: Stanisław Potocki, Łubieński, Poniatowski.—Zażyłość moja z księciem Józefem.—Stan polityczny; odbicie się dworów francuzkiego i rosyjskiego.

Do wszystkich kłopotów nowo stworzonego państwa, przybyła trudność czyniąca zawikłanie jeszcze ogólniejszem: rozumiem tu nieobecność panującego. Jeżeli Cesarz Napoleon okazał kiedykolwiek usposobienie pokojowe, łagodzące, to najbardziej wtedy, gdy koronę Ks. Warszawskiego oddał królowi Saskiemu, równie miłemu monarchom jak ludom. Wybór ten był krom tego, wykonaniem niejako ostatniej woli starożytnej Polski; albowiem ten sam król Saski był obrany na sejmie konstytucyjnym w r. 1791, następcą po królu Stanisławie. Jedyny też to był z panujących w Europie złączony dawnym węzłem z Polską i mogący rozmawiać z nią jej ojczystym językiem. Z tem wszystkiem wyższe te polityczne względy nienagradzały co do zarządu czysto administracyjnego, niedogodności pochodzącej z rezydowania za granicami Księstwa.

Konstytucya, chcąc zapobiedz nieobecności panującego, zostawiała wybór między dwoma środkami, to jest: nominacyą wice-króla, lub prezydenta rady ministrów. Król przyjął ostatni ten środek. Łatwo pojąć, jakie zawikłania rodziły się z takiej organizacyi w kraju jeszcze nieurządzonym, pełnym rumowisk po różnych rządach, gdzie wszystko prawie trzeba było tworzyć. Wypadało koniecznie, aby najwyższa decyzya królewska mogła mieć w Księstwie zupełnego reprezentanta. Lecz tego niebyło; król bowiem zachował sobie udzielność władzy, jedynie w tym celu, że chciał ją wykonywać z umiarkowaniem. Tym sposobem, prezydent rady ministrów miał tylko cień władzy. Każdy minister znosił się prywatnie z Drezneem, modyfikował lub zawieszał wykonanie rozporządzeń, co wyradzało zupełny bezrząd. Dodajmy jeszcze, że ministrów trzeba było brać z narodu od wykłego już od prowadzenia spraw politycznych i administracyjnych. Bystrości umysłu, wyobraźni, ruchliwości, niebrakło w tym kraju; zbytku nawet tych przymiotów należało się obawiać — ale o co było trudniej, to o regularność, porządek, wytrwałość.

Pomiędzy ministrami których zastałem urzędujących, trzech zasługuje na osobne wspomnienie, tak z powodu ich osobistych przymiotów, jak stałości okazanej w chwili klęsk naszych.

Hrabia Stanisław Potocki, jeden z najmożniejszych panów w Polsce, był bratem sławnego Ignacego Potockiego, głównego autora konstytucyi r. 1791, i również czynnie wpływał do tego dzieła. Imie jego, dawne patryotyczne zasługi, wskazywały w nim naturalnego prezydenta rady ministrów. Był to mąż światły, najlepszemi ożywiony chęciami; jedyną wadę można mu tylko przypisać, że nie miał dość energii do wyrobienia sobie wpływu odpowiednego posadzie, a tak korzystnego sprawie publicznej.

Obok niego, a może nad nim, stał książe Józef Poniatowski. Gdy z naczelnem dowództwem łączył on tekę ministra wojny, niemożna mu było dać prezydencyi i niezrobić go rzeczywistym namiestnikiem królewskim, a tego właśnie niechciał król Saski. Znałem księcia Józefa w Berlinie 1801, i wtenczas mogłem ocenić, ile wart był jako patryota i jako przyjaciel. Często wypadnie mi mówić o tym prawym i odważnym wojowniku, którego przyjaźń ceniłem, a pamięć szanuję jak świętość. Pochwała jego zbyteczną byłaby we Francyi. Był to Bayard Cesarstwa, lecz stojący tak wysoko, że jeszcze piękniejsze mógł dać przykłady, i na większe zdobyć się poświęcenia. Obcy wszelkiej osobistej rachubie, bezinteresowny aż do odrzucenia tronu po który mógł był sięgać, kochający ojczyznę nad wszystko, kochający ją dla niej samej, niczego nie pragnął tylko jej niepodległości bez chęci rządzenia nią, i gotów był każdego nazwać królem polskim, którył by dał rękojmię trwałej restauracyi. Takim był książe Józef. W charakterze jego łączyły się najszlachetniejsze uczucia i najbardziej ujmujące przymioty.

Rodacy ubóstwiali go. Jako ministrowi, zarzucano słabość dla tych co go otaczali; lecz i w tej słabości przebijała się taka dobroć, tak łatwo dały się uniewinnić jego wady, że mu zawsze przebaczano. Jedną z wad był nierozsądny zbytek w stroju wojskowym, chociaż ta wada miała wielki urok. Lud z upodobaniem przyglądał się swemu wojsku; w nim dumę swoją, swoje nadzieje zakładał. Dając armii świetność zewnętrzną, książe trafiał w ducha narodowego i w dążność napoleońską.

Trzeci minister odznaczał się wybitnemi rysami; był to minister sprawiedliwości, Łubieński. Człowiek ten nieużywał w kraju takiej nieskażonej opinii jak Potocki, ani był tak kochany jak książe Józef, lecz natomiast dużo miał zaufania w Dreznie. Nieprzychylni, nazywali hipokryzyą jego nabożność, przez którą pozyskał był ufność monarchy. W rzeczy samej starał się on przedewszystkiem o względy kapelanów dworskich a mianowicie królewskiego spowiednika. Lecz trzeba wiedzieć, że Łubieński przeznaczony z młodu do stanu duchownego, był wychowany w Rzymie przez jezuitów. Nic też dziwnego jeżli zachował w swym charakterze wiele układności i giętkości włoskiej, nabytej w szkole Loyoli. Nikt jednak, nawet nieprzyjaciel, nieśmiał mu zarzucić, aby w jego wydziale niepanował wzorowy porządek, wypływający ztąd, że w urzędowaniu pokazywał wiadomość rzeczy i stałość. Niebyło to łatwe zadanie zaprowadzić nowy i jednostajny kodeks w kraju zmęczonym przez ścieranie się dawnych praw polskich z narzuconemi prawami zaborców; dzięki Łubieńskiemu, wielka ta prawodawcza reforma odbyła się nader szybko. Takie ścisłe zastósowanie statutu konstytucyjnego, było w części solą w oku nieprzyjaciołom ministra; chociaż zresztą i on miał stronników, mianowicie w urzędnikach podwładnych — który to rodzaj popularności nieotrzymuje się tak łatwo, nietylko w Polsce, ale i gdzie indziej.

Koniec końców niektóre z zarzutów robionych Łubieńskiemu mogły być w części uzasadnione; lecz gdy niestety! trudną jest doskonałość w ministrach, przeto pożądanem było dla Księstwa, żeby i inni ministrowie, o których wolę niemówić, tyle wartali co Łubieński. Mimotego minister spraw wewnętrznych niebył bez wartości, chociaż mu brakowało na jednym przymiocie, bez którego wszystkie inne niewiele znaczą, to jest przymiotu, być słuchanym.

Co się zaś tyczy stanu politycznego Księstwa, przechodziło ono rozmaite koleje wynikające ze stosunków między Francyą a Rosyą. Gdym wyjeżdżał z Paryża, nieukrywano przedemną jako przyjaźń obu Cesarzów oziębiła się cokolwiek. Oprócz tego zaszły niektóre wiadome zdarzenia, mówiące dość wyraźnie dla tych, co się rozumieli na ich doniośności.

Od chwili utworzenia się nowego państwa przewidzieć było łatwo, że jeżeli Rosya z razu poddawała się niebezpiecznemu sąsiedztwu, przez które mogła wpływ swój na zewnątrz utracić, gdyż Francya do jej granic sięgała, to później rezygnacya ta musiałaby ustąpić niecierpliwości i rozdrażnieniu. Widoczne to było, że przymierze francuzkie ciężyło Cesarzowi Aleksandrowi, ponieważ nieprzynosiło mu żadnej korzyści, a przytem że użalania się szlachty moskiewskiej na zerwanie stosunków z Anglią, robiły na nim coraz żywsze wrażenie. Nowy ten duch gabinetu petersburgskiego pokazał się w ukazie z 19 grudnia 1810 r. Chociaż pozornym celem tego aktu było potwierdzenie zakazu wprowadzania towarów angielskich i płodów kolonialnych, nikt się niemylił o jego właściwym zamiarze. Był to bowiem cios wymierzony na nasz handel, gdy w dodatkowej liście zakazanych towarów umieszczono mnóstwo artykułów francuzkich. Znałem ten ukaz jeszcze przed moim wyjazdem z Paryża, a w Dreźnie dowiedziałem się o zajęciu przez wojska francuzkie posiadłości księcia Oldenburgskiego, szwagra Imperatora Aleksandra, co było odwetem ze strony Napoleona. Te wyraźne skazówki oziębionych stosunków między Petersburgiem a Paryżem, przekonywały mię, jak niepewne było przeznaczenie kraju do którego jechałem. Przeczuwałem, że będę musiał stąpać jak po rozżarzonych węglach.

V.

Zabiegi Gabinetu Petersburgskiego około zerwania przymierza. — Przyjazd i pobyt w Warszawie pana Anstetta. — Rodzaj moich instrukcyj. — Urodzenie się króla Rzymskiego. — Pogłoski o wskrzeszeniu Polski przez Rosyę. — Podmawianie Polaków, aby w tym celu podawali adresy do cesarza Aleksandra.— Wpływ złamania blokady kontynentalnej na ceny zboża i towarów kolonialnych w prowincyach polsko-rosyjskich.—Pogłoska o zbieraniu się komitetu polskiego w Petersburgu. — Członkowie tego komitetu.— Wawrzecki. — Szlachetna ufność Polaków w cnotę ich patryotycznych obywateli.

Zwierzenie się wielkiej wagi, odnoszące się do nieprzyjaznych zamiarów Rosyi, zrobił mi, zaraz po mojem przybyciu, Książe Józef Poniatowski. Z razu obawiałem się, czy Książe nie jest zbyt pochopnym do uwierzenia w przesadzone wypadki mogące przyspieszyć spełnienie jego najdroższych życzeń; lecz przekonałem się wkrótce, że delikatność jego nie dopuszczała kłamstwa nawet użytecznego sprawie polskiej. Wiarogodność otrzymanych przezeń informacyj, tak była stwierdzoną, jakby zwierzenie się pochodziło od samego cesarza Aleksandra. W miesiącu marcu 1811 r. właśnie kiedy mi odkrył tajemnicę, w Petersburgu, istniał stały zamiar natychmiastowego zerwania z Francyą. Postanowienie było już wzięte, środki obmyślone. Z Turcyą miano się ograniczyć na wojnie odpornej; od strony Szwecyi zabezpieczono się także. Armia stutrzydziesto lub stuczterdziesto-tysięczna miała bezzwłocznie wtargnąć do Księstwa, i posunąć się nad Odrę. Zamiarem jej było zrobić powstanie w Prusiech i zmusić Saksonią do proszenia o neutralność, jakby o łaskę. Rosya liczyła na niezawodne współdziałanie Prus. Podług niektórych, sam król pruski miał popierać te plany; w każdym razie, wiele liczono na porozumienie się zawiązane z niektórymi naczelnikami wojskowymi i cywilnymi i na powszechne oburzenie w armii pruskiej. Chciano przytem uwieść i Polaków wzywając ich do skonfederowania się pod opieką Rosyi; robiono im nawet obietnicę wskrzeszenia Królestwa Polskiego.

Tylko szybkość w działaniu mogła była zamiarom tym zapewnić niejakie powodzenie; dla tego wykonanie całego ruchu miało się rozpocząć na wiosnę. Wszakże pierwszy ten projekt będący wynikiem chwilowej namiętności i gniewu, niedoczekał się jutra; czego prawie chce się żałować, albowiem taka inwazya rosyjska do Niemiec, miałaby skutek całkiem inny od późniejszej inwazyi francuskiej do Rosyi.

Odstąpiono więc od porywczego zerwania stosunków, chociaż projekt utrzymał się w zasadzie. Postanowiono przygotować na ten koniec środki wojskowe, cywilne i dyplomatyczne, mogące powodzenie zapewnić; ciągle uzbrajać się, a jednocześnie podmawiać mieszkańców prowincyj pol-

derowanych wojsku, zwłaszcza austryackiem zdają się być gwardyą narodową. Jednakże w niektórych państwach jak np. w nassauskiem książę panujący bardzo się dbałym okazuje o dokładne ćwiczenie wojskowe i manewra wykonywane bywają z dokładnością. W przyszły czwartek garnizon austryacki i pruski z Moguncyi przyjmie udział w obrotach wojskowych pod Höchst. Oba garnizony połączone mają atakować wojsko nassauskie i przez uprzejmość dla księcia, zostawią mu plac boju, cofną się i przyznają mu zwycięztwo.

Reskrypt Cesarza Aleksandra do jenerała Lamberta w pojednawczych wyrazach złożony nie potrafi uwieść opinii Zachodu i dzienników przychylnych sprawie polskiej. W obec wypadków wileńskich, środków surowych nakazanych w prowincyach polskich za Niemnem i Bugiem, niema słów, któreby zaspokojenie i ufność w umysły wnieść mogły. Oświadczenie, że Cesarz zapomni chętnie co się w ostatnich czasach działo w Królestwie, musi raczej trwożyć jak otuchą przejmować. Łatwiejby [illegible] umysł zapomnieć, że krew bezbronnych i niewinnych ciosami jego żołdactwa przelana zawsze będzie przytomną jego pamięci i sumieniu.

W Wiesbadenie na kuracyi przebywa p. Muchanow brat [illegible] prokonsula warszawskiego. W dniu wczorajszym otrzymał on telegraficzne zawiadomienie, że został powołanym wolą cesarską na pomocnika mistrza spraw zagranicznych księcia Gorczakowa P. Muchanow nigdy nie był dyplomatą, ale w Rosyi wszyscy do wszystkiego zdolni.

Paryż 31 sierpnia.

J. „Jeden z sędziów narodu stanął przed Najwyższym sędzią, aby zdał sprawę z czynności swoich; cały jego żywot był modlitwą za ojczyznę.“

Temi słowy ksiądz Aleksander Jełowicki zawiadomił z kazalnicy współrodaków w dniu 18 sierpnia o zgonie Franciszka Trzcińskiego, posła na sejmy, żołnierza i wygnańca, który na tułactwie zakończył w Fontainebleau 17 t. m. swój 75-letni żywot będący nie przerwanem pasmem usług dla kraju. Skreślę tu krótki życiorys tego męża.

Franciszek Trzciński syn Seweryna rotmistrza wojsk Rzeczypospolitej w konfederacyi barskiej, urodził się w województwie mazowieckiem w 1786 r. wychowanie odebrał w konwikcie Pijarów w Warszawie. Zaledwie w 1806 r. wojska francuzkie wstąpiły na ziemię polską, zaraz ten syn konfederata barskiego zaciągnął się pod chorągwie narodowe. Po zawarciu pokoju w Tylży opuścił on służbę wojskową i oddał się obywatelskim usługom dla kraju, dodany intendentowi jeneralnemu francuzkiemu do ułatwienia stosunków z obywatelami. Lecz gdy wr. 1811 zanosiło się na wojnę z Rosyą, powtórnie wstąpił w szeregi narodowe i mianowany porucznikiem kompanii woltyżerów w pułku 14 piechoty polskiej. Młody porucznik oddał się służbie z całą gorliwością i przez cały ciąg wojny w r. 1812 dał dowody odwagi i poświęcenia, a odznaczył się pod Bobrujskiem przy spaleniu mostu.

Po wojnach cesarstwa, Franciszek powrócił do zacisza domowego, tu nowe posługi obywatelskie go czekały. Obrany został posłem na sejm, sędzią pokoju i radcą wojewódzkim. W r. 1825 obywatele województwa mazowieckiego ofiarowali mu pierścień z napisem okazującym ich życzliwość i szacunek dla niego; ufność jaką sobie umiał [illegible] z swych zamiarów i do wezwania go do współdziałania.

Po wybuchu powstania 1830 r. wstąpił znów porucznik z czasów napoleońskich do wojska jako major pułku Mazurów. Bitwy Grochowskie były dla niego nowym polem okazania swej odwagi, lecz padłszy z koniem wśród szarży po lodzie, kilka tygodni niebezpiecznie chorował, a działalność swą przenieść musiał do Izby sejmowej, której był członkiem i gdzie zawsze zbawienne objawiał zdanie. Po upadku powstania przybył z 10-letnim synem do Francyi, ale i tu nieprzestawał ile możności służyć sprawie krajowej. Gdy utworzoną została szkoła narodowa w Paryżu w r. 1841 Fr. Trzciński jeden z pierwszych powołany był na członka rady tejże szkoły. W r. 1848 pośpieszył do Poznania, potem do Krakowa, a po zawiedzionych nadziejach powrócił do Francyi. Mimo tylu zawodów gorzkich i cierpień 30-letniego tułactwa, dusza jego pozostała pełną nadziei i wiary.

Paryż 2 września.

Tutejsze sfery rządowe uważają list Cesarza Aleksandra do jenerała Lamberta za pierwszą oznakę korzystniejszej zmiany ze strony Rosyi. Oby tak było! Hr. Montalembert ogłosił w *Correspondant* artykuł „Naród w żałobie“, w którym opisał co widział w Polsce. Artykuł ten został napisany z głębokiem uczuciem i uwielbieniem dla pracy i wytrwałości polskiej. Autor wyznaje, że niedawno ten co przemawiał za Polską uchodził za rewolucyonistę w oczach katolików francuzkich. Rzeczy zmieniły się od roku; wszystkie odcienia Francyi są dziś za Polską. Tego postępu nie zrobiły jeszcze Niemcy. Katolicy niemieccy są dotąd przeciwni Polsce. Hr. Montalembert wyrzuca im to jako niesprawiedliwość przeciwną interesowi religii. Hr. Montalembert skreślił swój artykuł według usposobienia sobie właściwego a dobrze znanego, ale skreślił wszystko co widział i uczuł z wielkim zapałem. Autor nie chce, aby Polska podawała się podszeptom ani rewolucyonistów, ani Cezara to jest zapewne Cesarza Francuzów.

Pan Hyacynt Corne ogłosił tom pod tytułem: „Souvenirs d'un proscrits“. Jest to opis kolei emigranta polskiego, który schronił się r. 1831 do Francyi i który przeszedłszy przez różne nędzę, zmarł w szpitalu. Pisząc ten tom, autor musiał znać dobrze trudność życia emigrantów polskich we Francyi i Anglii.

W *Revue des deux Mondes* pan Forcade wyznaje, że kwestya europejska jest dziś w Polsce i Węgrzech. Traktuje on także sprawę finlandzką, którą wiąże z dwoma innemi i uważa za szczęśliwą dywersyę.

Constitutionnel spostrzegł się dopiero wczoraj, że Reichsrath jest organem czysto niemieckim. *Debaty*, *Temps* i *Courrier du Dimanche* jeszcze tego nie widzą. Sprawa narodowości, która napotkała na tylu nieprzyjaciół, znajduje dziś nieprzyjaciela w liberalizmie. Będzie to zapewne wróg ostatni, który z czasem przejrzy i nawróci się. *Debaty* i *Temps* dla tego, że są redagowane przez Alzaczyków czytających dzienniki niemieckie, piszę bardzo opacznie o Polsce i Węgrzech.

Baron Ricasoli pokazał jaki „pas de clerc“ robi człowiek publiczny, kiedy nieoceniając sił narodowych, chce postępować według niezawisłej polityki. Przywołał on flotę angielską pod Neapol, wydał okólnik, w którym skarży Rzym i Francyę, i... upadł, a co więcej pogodził Rzym z Paryżem. D. 25 sierpnia Papież był w kościele śgo Ludwika, patrona Francyi, był przyjęty przez margrabiego Cadore, jenerała Goyon i parę batalionów piechoty. Tego razu legitymiści nie będą mogli omylić opinii o usposobieniu Papieża. Monsignor Chigi przybędzie do Paryża za parę tygodni; w tej samej epoce uda się do Rzymu margrabia Lavalette; wojsko francuzkie w Rzymie pozostanie i może nawet zostanie wzmocnione. Jedno słowo pana Benedetti powiedziane w Turynie, obaliło barona Ricasoli. Hr. Cavour nie byłby tak postąpił i choć wielbiciel Anglii, nie byłby na nią tyle rachował. Francuzi mają przysłowie: „il ne faut pas souffler plus haut que son nez“. Włosi się łudzą: autorem ich niepodległości jest Napoleon III; on broni ich niepodległości; gdyby ich odstąpił, Włochy zamieniłyby się w jatki i po tych jatkach pozostałby tylko artykuł *Timesa*. Nie wiadomo jeszcze kto zastąpi barona Ricasoli. Wybór ministra spraw zagranicznych w Turynie jest trudny, bo Włochy nie są jeszcze pewni swego losu i mimo prawdopodobieństwa któż odgadnie czy nadzieje ich się ziszczą.

Monitor doniósł, że margrabia Lavelette został mianowany ambasadorem w Rzymie, książę Grammont w Wiedniu, a margrabia Moustier w Stambule.

Mowa lorda Palmerstona powiedziana w Dover obraziła rząd francuzki. Rząd zwlekał zbrojenie i powiększenie floty, czekał na wypadki i wypadki nadchodzą. Mowa Palmerstona i trzymanie floty angielskiej pod Neapolem, zmusiły Cesarza do ostrożności. Cesarz nakazał kończenie dwóch nowych okrętów blindowanych i tworzenie nowego pułku artyleryi morskiej. Jest to tylko ostrożność i nic więcej. Francya wojny z Anglią nie wywoła, ale jeżeli ją Anglia zacznie, Francya może zabrać i granice Renu i Sardynią z portem Cagliari, który jest oddalony od Algieryi o kilka godzin drogi, a co niepokoi admirałów francuzkich. *Debaty* zapewniają, że Francya nie myśli o Sardynii. Bardzo temu wierzę, ale może się zdarzyć, że będzie musiała o niej pomyśleć.

Broszura „Cesarz, Rzym i król włoski“ była napisana z pobudki turyńskiej. Broszura ta utrzymuje, że Wenecya jest tak potrzebną dla Włoch jak Belgia dla Francyi.

Cesarstwo wrócą z Biarritz do Paryża dnia 20 t. m. Potem udadzą się do obozu, gdzie odbędą się wielkie manewra. Marszałek Baraguy d'Hilliers jest ciężko chory. Jest także ciężko chora królowa Marya Amalia.

Książę Napoleon ma wrócić do Paryża przy końcu t. m.

Lord Russell był przez dzień w Paryżu wracając z wycieczki zagranicę. Dziś on odjechał.

Pan Gobineau, były sekretarz pana Tocqueville i były pierwszy sekretarz ambasady w Teheranie, ma być mianowany ambasadorem w Persyi.

Zaonegdaj odbył się w Paryżu obiad inżynierów i administratorów dróg francuzkich i niemieckich. Baron Rotszyld, który prezydował na tem obiedzie, przemówił i wniósł toast za unią dróg dwóch narodów, przemówił ze zwykłym sobie akcentem i robiąc tak zwane „cuirs“, które mu dały tytuł „cuirassier“.

Ma być sądzonym zaocznie Jud, który zabił jednego sędziego w powozie drogi żelaznej.

Jenerał Türr cofnął odwołanie i donosi, że się żeni z panną Weiss.

Paryż 2 września.

B. Zapowiadane od pewnego czasu zmiany osób w trzech pierwszego rzędu ambasadach ziściły się. *Monitor* je ogłasza i zadaje bolesny cios dziennikowi *Pays* tytułującemu się dziennikiem *Cesarstwa*. Wspomnijmy o tym małym na pozór ale w rzeczywistości dosyć znaczącym epizodzie, gdyż pokazuje on jak prasa dzienna, jak w ogólności organa publiczne mało mają prawa do szczycenia się zaufaniem bezwzględnem rządu.

Trzech ambasadorów, panowie de Moustier, Lavalette i de Grammont zamieniają między sobą zajmowane stanowiska. Dyplomatyczne często praktykowane *chassé-croisée* tą razą ma bezwątpienia wyższe nad proste względy osób lub osobistych wymagań znaczenie. Jestto zdaje się hasło do ewolucyi politycznéj dane. Dwa dzienniki *Patrie* i *Pays* obydwa w sobotę wieczór między ostatniemi najświeższemi wiadomościami umieściły: pierwszy upewnienie, że p. Levalette przeznaczony na ambasadora w Rzymie, a drugi, że nic jeszcze w téj mierze nie postanowiono. Jest więc rzeczą jawną, że *Pays* przynajmniéj nateraz nie miał, jak powiadają, ucha przy klamce ministeryalnéj.

Co do przyszłości tych zmian dyplomatycznych widząc księcia de Grammont i z tradycyi i ze stosunków nieco związanego przynajmniéj moralnie, z górującą na dworze papieskim opinią, ustępującego miejsca p. Lavalette znanemu energicznemu obrońcy w Stambule tak nazwanej kwestyi *des Lieux Saints*, można bez obawy zawodu wnioskować, że jakaś przynajmniéj propozycya załatwienia kwestyi rzymskiej pojawia się. Książe de Gramont już się wyczerpał i zmęczył w przedłużonym sporze.

Nowy posłannik może być szczęśliwszym w pomysłach a szczególniéj w ich wykonaniu. Ale głowa która niczyjego zdania nigdy nie odrzuciła, zawsze cierpliwie wysłuchała lecz nigdy za cudzem, ale za swoim zdaniem poszła, głowa Cesarza Napoleona III ma podobno w tych czasach być zajętą planem rozwiązania węzła gordyjskiego w Rzymie. Okólnik barona Ricasoli, trochę za długi ale dobrze napisany, może też i trochę za wyłączny, ale pewnie dowodami niezaprzeczonemi odznaczający się, zrobił już wielkie w opinii wrażenie i przeznaczony jest większe daleko w miarę upowszechnienia zrobić. Dokument ten zdaje się jakby na rękę był zapowiadanym projektom. Piszą z Turynu, że modyfikacya ministeryum włoskiego więcéj jeszcze w zewnętrznych niż wewnętrznych widokach nastąpiła. Hrabia *Arese* znany ze swoich z władzcą Francyi stosunków, jest bardzo bliskim kandydatem do ministeryum spraw zagranicznych. Wszystko to zdaje się być w związku i nasuwa myśl poprzedniego zniesienia.

Może ciekawi czytelnicy, którzy już pewnie razem z całą Europą wielokrotnie rozmaite kombinacye roztrząsali, zapytają mnie: ale jaki to plan? na czym się opiera? — Odpowiem, że już jest wielką rzeczą dojść tajemnicy tworzenia się projektu w umyśle Cesarza Napoleona IIIgo, a dopieroż chcieć jeszcze odgadnąć jego osnowę. Cesarz najbliższych nieraz zawodził w rachubach. Ci z którymi codziennie pracował nie zrozumieli go i niepojęli, niech więc na zawsze wszystkim odejdzie ochota przenikania myśli Cesarza. Wszystkie w tym przedmiocie wnioski są domniemaniami. Przypuszczenie, że się obecnie Cesarz bardzo załatwieniem kwestyi rzymskiej zajmuje, nietylko że ze źródła zasługującego na wiarę pochodzi, ale nadto i koniecznością położenia jest popierane. Pobyt wojsk francuskich w Rzymie, prawda, że od krwawych walk, od pożaru rewolucyjnego i nieobliczonych następstw Europę broni, ale ma tę małą niedogodność, że nikogo niezadawalnia. Duchowieństwo we Francyi, to jest część ultramontańska, a od lat dwóch szeregi jej bardzo się zapełniły, najmniejszej dla oręża Francyi nieokazuje wdzięczności, owszem narzeka na niego. Ideałem tej części ludności francuskiej jest interwencya zbrojna, jeżeli już nie przez Francuzów to przez inne mocarstwa katolickie dokonana w celu przywrócenia władzy doczesnej papiezkiej do iej zupełności. Ogromna większość narodowa popycha rząd w stronę odwrotną, wołając: „Po co tyle wydatków, po co trzymać korpus liczny dla powiększenia liczby niewdzięczników“ — *„oddać Rzym Włochom“*. Stan taki długo trwać niemoże. Mówią, że Papież ma na ostatnim konsystorzu mianować kardynałem księdza Dupanloup, biskupa Orleańskiego. Byłoby to wyzywaniem rządu cesarskiego. Byłoby nawet pogwałceniem konkordatu. Wojsko francuskie na granicy państwa papieskiego od strony neapolitańskich prowincyj stojące, rozbraja bandy które starają się dostać w góry i złączyć z powstańcami lub rozbójnikami, jak ich nazywają. Słowem, Włochom ze wszech stron wszelkiemi drogami pomoc dana. Jeżeli Włochy oswobodzić się nie potrafią, uorganizować odpowiednio do potrzeby i oddać światu przysługę ludów wolnych, to zaprawdę godni będą przekleństw i złorzeczeń potomności.

List Cesarza Aleksandra IIgo do hr. Lambert, najprzód przez *Independance Belge* ogłoszony, nie został dotąd tylko przez *Constitutionnella* powtórzony. W ogólności dzienniki francuskie coraz mniej ufają w dokumenta urzędowe dworu petersburskiego i coraz żywiej domagają się czynów. W końcu pismo o którym mowa odznacza się szczególniejszą czczością frazesów i nieokreślonym wyrazem ostatecznego celu. Niewiadomo, czy za podstawę Cesarz rosyjski w Królestwie Polskiem bierze autonomię, czy też tylko ten elastyczny nowoczesny wyraz rzuca jakby okrasę ogólników mających pretensyę do przychylności. Przez lat trzydzieści amalgowanie było celem i ostateczną dążnością rządu rosyjskiego w Polsce. Wiadomo jak się udało. Teraz nieśmiała autonomia jest w porządku dziennym. Widać postęp, ale rozwiązania dostrzedz trudno.

Kraków 6 września. J. C. K. Ap. Mość postanowieniem z d. 25 sierpnia nadał Dr Ludwikowi Teichmann anatomicznemu prosektorowi w Getyndze, katedrę anatomii patologicznéj przy uniwersytecie krakowskim.

Wiedeń 5 września. Dzisiaj toczyły się w Radzie państwa dalsze rozprawy nad rozpoczętym wczoraj przedmiotem organizacyi sądowej. Toczyły się one głównie około tego punktu, czy należy urządzić wprzódy sądownictwo, czy wprzódy zreformować kodeksa postępowania sądowego. Rzeczywiście projekt rządowy nie daje ani podstawy do jednego ani do drugiego. Zachodzi tu jeszcze i ta okoliczność, że organizacya sądowa nie może być należycie przeprowadzoną, skoro nieuznany jest rożdział administracyi i sądownictwa jakkolwiek w zasadzie wypowiedziany został, a następnie nieokreślona juryzdykcya gmin, i nieodłączone od sądownictwa te wszystkie sprawy, które lubo stosunek prawa własności określają, ale nie należą do kwestyj spornych. Wytykali niektórzy mówcy rozmaite niedostatki i wady dotychczasowego urządzenia sądowego, ależ to rzeczą wiadomą, że zmiany są potrzebne, Izba wszelako nie może *in corpore* projektów tak rozległych układać. Rząd winien był pracę tę powierzyć prawnikom z rzemiosła i przedłożyć projekta gotowe Izbie. Co do atrybucyj władz sądowych, takowa niemoże być dokładnie oznaczona, dopóki przynajmniej z gruba nie będą narysowane kodeksa postępowania. Układ okręgów sądowych nie może być ustanowiony bez udziału sejmów. Projekt rządowy daje tylko takie podstawy organizacyi: 1) czy mają być sądy pojedyncze czy kolegialne; 2) czy kolegialne sądy mają być dwóch kategoryj; 3) czy trybunały 1ej instancyi w sprawach cywilnycy i karnych mają być zarazem sądami apelacyjnemi; 4) czy dosyć jest dwóch instancyj sądowych. Van der Strass dowodzi, że zasada rozdziału sądów i administracyi już wyrażoną jest w projekcie, że niepodległość sędziów może być osobną ustawą objęta; że organizacya sądów nie wpływa na jawność i na ustne postępowanie; jakoteż na to czy mają być sądy przysięgłych lub nie, co rząd zostawia orzeczeniu sejmów. Tem mniej jeszcze do Izby należy rzecz o aktach sądowych i notaryatach, gdyż zanim gmina nie zostanie urządzoną, nie można o tem mówić. Mówca te sprawy chce odesłać do sejmów krajowych.

W dalszym ciągu rozpraw wytoczył się spór, czy projekt należy odesłać wydziałowi do uzupełnienia i czy należy wprzódy pomyśleć o ustawie przechodniej.

Prof. Herbert chce chwycić rzecz praktycznie, to jest, to, co się już w tej chwili da wykonać, chce aby weszło w wykonanie. Rozdział nastąpić musi już teraz, albowiem obrady nad ustawą gminną przededrzwiami stoją, a powszechnem jest życzenie autonomii gminy. Mówca radzi, aby upraszać rząd o przedstawienie jak najrychlej Izbie projektu do prawa o rozłączeniu sądownictwa od administracyi i aby sądom przyznać napowrót juryzdykcyę co do przekroczeń. Wykazuje on fałszywe stanowisko sędziów w urzędach powiatowych, którzy dwojako są zależni: od władzy sądowej i od władzy politycznej. Rozporządzeniem z r. 1858 przekroczenia przekazano władzom politycznym do sądzenia, co jest cofnięciem się po za organizacyę sądową r. 1803. Mówca wykazuje wady tego systemu — bardzo oględnie. Izba się śmieje — a rzecz to godna płaczu, kiedy się potworność zakradnie w wymiar sprawiedliwości. Jeżeliby ministeryum nie wniosło takiego projektu, wygotuje go natedy Izba przez komisyę swoją. Wniosek ten znalazł poparcie w Izbie.

Minister Lasser broni przedstawienia rządowego, którego zupełne odrzucenie byłoby odroczeniem reformy sądowej, a następnie i reformy administracyjnej. I minister ten pragnie rozdziału administracyi i sądownictwa i zniesienia mięszanych urzędów powiatowych, zreorganizowania urzędów w ogóle, polepszenia stanu urzędników, lecz to wszystko co minister mówi, widocznie się obraca w kole budżetowem. Ułożyć etat zdaje się być w jego oczach rzeczą ważniejszą niż organizować społeczeństwo. Niemożna przypuścić, aby p. Minister niewiedział tego, lecz przedewszystkiem pod ciężarem konieczności, chce usunąć z bark swoich to czego najpilniej zbyć się chce. Zaleca on wniosek Mendego wczoraj przytoczony i Herbsta, jako nie stawające mu tyle na zawadzie co wniosek wydziału.

Minister Schmerling jako kompetentny w rzeczach sądownictwa, zabiera głos, w którym usprawiedliwia rząd, że zamiast ogół potrzeb przedstawić Izbie, bierze tylko pewne z nich odłamki i takowe pragnie przeprowadzić. Powodem tego jest, że nie można całego ogółu organizacyi przedłożyć Izbie, gdyż to wymagałoby długiego czasu, zatem częściami tę robotę wykonywać trzeba. Niektóre zasady przyszłego ustawodawstwa są jakby pewnikami politycznemi, i te należy naprzód wprowadzić w życie. Rząd zamierza przedłożyć także projekt organizacyi politycznej, a skoro przejdą przez uchwałę ustawy organiczne, wtedy rząd ustanowi urzędników odpowiedniejszych niż dotąd nowym instytucyom. Tą nadzieją Izba pokrzepiona, przyklasnęła.

Przyjęto wniosek wydziału i poprawkę Herbsta.

---

skich, aby upominali się o przywrócenie ojczyzny w dawnych granicach pod królem własnym, którym miał być albo sam Imperator Aleksander, lub jeden z Książąt jego domu. Po tych przygotowaniach występował dopiero gabinet Petersburgski z oświadczeniem niemożności utrzymania nadal przerwy w stosunkach handlowych z Anglią, a jeżeliby Francya w deklaracyi tej widziała krok nieprzyjazny, natenczas Rosya miała wystąpić zaczepnie i wojskiem zająć Księstwo Warszawskie.

Te były ostrzeżenia udzielone nam pierwszych dni kwietnia r. 1811, a zasługujące ze wszech miar na wiarę. Wszystko na cośmy patrzyli stwierdzało te zamiary. Już kilka dywizyj ściągnięto z Multan i postawiono nad Dniestrem. Półki gromadziły się w prowincyach litewskich, a niektóre komendy rosyjskie zbliżały się z głównemi sztabami ku naszej granicy. Z drugiej strony mieliśmy największą pewność o wprowadzeniu broni do Prus. Udane rozruchy w Szląsku były pretextem dla gabinetu Berlińskiego, że do prowincyi tej wysłał znaczny korpus wojska; a tym sposobem w każdej chwili W.Ks. Warszawskie mogło być ze wszech stron otoczone.

Około tego czasu granica od Rosyi stała się prawie niedostępną; gdy przeciwnie granica Księstwa ciągle była otwartą, aż do chwili zerwania pokoju. Oficerowie rosyjscy, mianowicie Litwini w służbie moskiewskiej, przybywali bez przeszkody do Warszawy dla obserwowania nas. Podług traktatów, jedna tylko Francya mogła mieć w Księstwie publicznego ajenta. Rosya unikała tej trudności i utrzymywała ajentów tajnych. Najgłówniejszym z nich był p. Anstett, radzca legacyi równocześnie ze mną przybyły do Warszawy. Podróż jego i pobyt w tem mieście miały pozór niby usprawiedliwiony. Ożeniony z polką, mógł był otrzymać urlop dla widzenia się z familią żony; lubo urlop ten przeciągał się zbyt długo. Z resztą misya ta przyczyniła się wiele do jego awansu. Dotąd bowiem z podrzędnego ajenta choć zawsze czynnego w różnych interesach przeciw Francyi, szybko poszedł od tej epoki w górę, i we dwa lata potem miał sposobność z większym jeszcze skutkiem szkodzić Francyi podczas negocyacyj pragskich, na których reprezentował Rosyę.

W porze kiedy mię doszły powyższe ostrzeżenia, można było wnioskować, że gabinet petersburgski powziąwszy zamiar zerwania i porzuciwszy go, nie gniewał się, że o tem gadano; tym bowiem sposobem mógł się dowiedzieć, co po takiem wystąpieniu byłby przedsięwziął Napoleon, i czy obawa przed podobnym krokiem, nie byłaby go zrobiła wyrozumialszym na odnowienie handlowych stosunków między Rosyą a Anglią. O czem zaś ani wątpię, to o tem, że Rosya w pierwszych już miesiącach r. 1811 przewidując nawet w chwilach swego wahania się, podobieństwo bliskiej wojny, spieszyła z przygotowaniami. Mogę również zaręczyć, jako naoczny świadek, iż Rosya w tym samym czasie, czy miała szczerą wolę przywrócenia Polski lub nie, krzątała się na różne strony, aby tę wiarę wzbudzić w Polakach Ks. Warszawskiego i przysposobić sobie na wszelki wypadek licznych stronników. Bądź jak bądź, występuje tu wielka prawda. Demonstracye wojskowe, które spowodowały konieczność wojny, zaczęły się od *strony rosyjskiej*, i dopiero w skutek tych agitacyj moskiewskich, Napoleon był zmuszony przedsiębrać środki zabespieczające go od niespodzianej napaści.

Przybyłem z instrukcyami pisanemi odnoszącemi się głównie do kwestyi porządku cywilnego, jak likwidacya długów Księstwa z Francyą i wykaz dóbr narodowych odpowiedniéj wartości co sobie Cesarz był zastrzegł przy odstąpieniu przez Austryę części Galicyi. Lecz w okolicznościach tak ważnych jakie zaszły, ta główna część mojéj misyi stała się odrazu podrzędną. Przyspieszenie robót fortecznych, baczność na obroty wojsk rosyjskich, były odtąd polecone moim staraniom i pilności. Księstwo Warszawskie należało całkiem do systematu francuskiego, i stanowiło naszą przednią straż przeciw Rosyi. Zasoby i wojsko tego kraju równie nas obchodziło, jakby nasze własne; i jeżeli czego tam brakło, winniśmy byli dostarczyć. W naszym więc było interesie starać się, aby mógł istnieć o własnych siłach, i być nam pomocnym, gdybyśmy tego żądali. Na to potrzeba było dobrej administracyi, a tej niemiał. Przekonałem się też dowodnie o potrzebie zmiany kilku ministrów, i porobieniu ważnych poprawek w atrybucyach różnych władz ministeryalnych. Czynność moja dążyła ku temu celowi, lecz oględnie. Naprzód przygotowywałem drogę, i stopniowo usposabiałem opinię przez złożenie niezbitych dowodów, i równocześnie przełożenia te przesłałem do Paryża i Drezna, aby przez to nagłość tych reform z dwóch stron naraz uznano, i przyciśnięto o ich przeprowadzenie. Plany moje znalazły opór w zbytecznéj dobroci króla Saskiego, mającego wstręt do oddalania urzędników, nawet lichych, byle nieposzlakowanych o brak uczciwości. Niemiałem wcale na widoku uporczywie nacierać o zmiany acz pożyteczne, i czekając na lepszą porę, starałem się wyciągnąć korzyść z téj administracyi jaka wtenczas była.

W kilka dni po moim przyjeździe, gruchnęła wiadomość o urodzeniu się króla Rzymskiego. Pociąż trzebaż przypominać, jak wrażenie tą wiadomością sprawione było żywe i głębokie, jak pomięszało szyki nieprzyjaciołom Napoleona, a w przyjaciołach obudziło ufność i radość. Z końca do końca Europy zabrzmiał jeden głos: Niech żyje! A śród tych demonstracyj, jeżeli radość była gdziekolwiek zmyśloną, to pewno nie w Polsce. Działa warszawskie wtórowały szczerem echem działom Inwalidów, i jeżeli kiedy, to w ówczas stolica ta miała fizyonomię przedmieścia Paryża. Książę Poniatowski wybrany został do złożenia Cesarzowi życzeń narodu; a chociaż pod wielu względami wybór ten był stósowny, mimotego takie były okoliczności, żeśmy jego powrotu nieoczekiwali z niecierpliwością.

Nieprzyjazne zamiary o jakich książę mówił mi w końcu marca, stały się prawie publicznemi w następnym miesiącu. Kilkadziesiąt listów pisanych z Petersburga przez Litwinów ze stronnictwa rosyjskiego, zapowiadało najlepsze chęci Cesarza Aleksandra dla Polski. Monarcha ten, jak donoszono, na to tylko czekał, aby życzenie wskrzeszenia Polski było mu przedstawione przez pewną liczbę znaczniejszych familii, wszakże pierwéj nim wybuchnie wojna, któréj się lada moment spodziewano. W tym sensie robiono formalne propozycye, co miało związek z pewnemi wycieczkami p. Anstetta. Jego mowy, acz dość oględne, wiele pomagały tym machinacyom. Twierdził on, że podział Polski był grubym błędem popełnionym przez Rosyę, do którego się teraz gabinet petersburgski otwarcie przyznawał. Kilka osób wyrażało się jeszcze otwarciéj. Podług nich, wskrzeszenie Polski przez Rosyę mogłoby uwolnić stały ląd europejski od jarzma Francuzów, otworzyć porty dla handlu, i przez wywóz zboża wrócić Polakom wszystkich prowincyj, źródło ich dawnéj zamożności. Z drugiéj strony usiłowano ludność Księstwa źle usposobić przeciw istniejącemu stanowi rzeczy. Wielkim familiom obiecywano powrót do dawnych praw dogodnych im, praw szanowanych jedynie w Rosyi. Drobniejszéj szlachcie i mieszczaństwu przyrzekano konstytucyę 1791 r. I w ten sposób chciano obudzić w różnych klasach mieszkańców nieufność ku nam, która zupełnie spełzła śród powszechnéj wierności, jaką śród klęsk naszych cały kraj nam dochował.

Przekonanie o bliskiem wkroczeniu Rosyan było i w krajach sąsiednich podzielane. Z tego powodu jeden z jenerałów austryackich mówił Polakom: „Czemu się tak obawiacie? Przecież my jesteśmy teraz w przyjaźni z Francyą. Gdyby was Moskale napadli, będziemy was bronić, tak samo *jak oni was bronili w r. 1809*“. Przepowiednia wcale niezaspakajająca, która się aż nadto sprawdziła.

Podrożenie cen zboża, a jednoczesny spadek cen na towary kolonialne w prowincyach polsko-rosyjskich, były wskazówkami nie bez ważności. Po obu stronach Bugu odgraniczającego Księstwo od Rosyi, w cenach na towary kolonialne było połowę różnicy. Taniość ta na targach rosyjskich pochodziła nietylko z przekonania o bliskiem otwarciu portów, lecz i ze zwolnienia środków zakazowych, również z pobłażania kontrabandzie, i wpuszczania towarów angielskich pod neutralnym pawilonem. Zasypanie Litwy towarami kolonialnemi było klęską dla krajów, gdzie ściśle przestrzegano blokady. Towary te szły do Galicyi, i rozchodziły się na Niemcy przez Brody. Przez takie spółzawodnictwo zrujnowani rafinatorowie niemieccy, zaniesli do mnie skargę w r. 1811, ażebym jako naoczny świadek poparł ich żądania we Francyi. Od chwili gdy jedna potencya kontynentalna przeniewierzała się systemowi blokady, cel zostawał chybiony, i system ów stawał się prawdziwą klęską dla krajów zachowujących go ściśle.

Z drugiej strony tajne zabiegi, mające słabe powodzenie w Księstwie, odbywały się swobodniej na Litwie. Pracowano nad pogodzeniem dawniej poważnionych polaków, chciano zbliżyć ze sobą stronników konstytucyi 3go maja ze stronnikami Targowicy. W tej myśli odbył się zjazd w Mińsku; a w komedyi tej, jak zwykle bywa, występowali oszuści i oszukani. I kiedy jedni odgrywali rolę przepisaną im od gabinetu petersburskiego, drudzy poddawali się w dobrej wierzeułudnym obietnicom. Niebawem zaczęto mówić o komisyi polskiej powołanej do Petersburga przez Imperatora. Pomiędzy nazwiskami członków tej komisyi, po większej części nienajlepiej zapisanemi we wspomnieniach patryotów, starano się wtrącić kilka imion otoczonych czcią narodu; szczególniej nazwisko Wawrzeckiego drogie sercu polskiemu. Byłto ten sam, który w r. 1794 po wzięciu Kościuszki pod Maciejowicami, zastąpił go w naczelnem dowództwie. Wprawdzie nie dowiódł on wyższych zdolności wojskowych, lecz zató znany był z niepodejrzanego patryotyzmu, za który dwa lata w więzieniu pokutował. Poczciwy starzec, usunąwszy się w zacisze wiejskiego żywota, pozostał wierny pierwszym uczuciom, i dobrze wiedząc co są warte moskiewskie obietnice, niechciał shańbić białych włosów przez należenie do tej demonstracyi. W Księstwie umiano oddać hołd jego cnocie; gdy bowiem podawano go za członka komitetu rosyjsko-polskiego, głos powszechny wręcz tej hańbiącej supozycyi zaprzeczał. To pewna, że jak w tenczas, tak i zawsze niebrak w Polsce na zacnych charakterach i na rękach szlachetnych, niespodlonych niewolą. Śród tłumu co się wzajemnie spotwarza, zjawiają się takie indywidualności, że podejrzenie nieśmie ich dotknąć, bo imie ich święte, a honor szanowany, jakby honór całego narodu; takimi wtenczas byli w stanie obywatelskim: Małachowski (zmarły przed mojem przybyciem) Gutakowski, Mokronowski, Sołtan; w stanie wojskowym: Poniatowski, Dąbrowski, Zajączek. Pomiędzy Litwinami, znany ze swej skłonności do dworu rosyjskiego, i najczynniej krzątający się, Ogiński, o którym często wypadnie mówić. Był on bratem przyrodnim ministra Łubieńskiego; ztąd też przeciwnicy tego ostatniego przypisywali mu skryte znoszenie się z Ogińskim. Wszyscy Litwini którym przypisywano pociąg do Rosyi, nie bardzo się tem szczycili.

Jeden z największych panów litewskich, Książe Radziwiłł wojewoda Wileński, uważał nawet za rzecz potrzebną dla położenia kresu tym kompromitującym pogłoskom, wynieść się z Litwy i zamieszkać w dobrach swoich Nieborowie, w pobliżu Warszawy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— *Süddeutsche Ztg* pisze z Wiednia: „Gabinet angielski nie zaniedbuje daléj usiłowań swoich, aby przywieść porozumienie między Austryą i Włochami. Dotychczas nadaremnie, lubo w ostatnich tygodniach pracowano nad tem gorliwiéj. Poseł angielski miał w tym względzie kilkakrotne narady z hr. Rechbergiem, a także i nasz poseł przy dworze angielskim hr. Apponyi, bawiący obecnie w Wiedniu, zwracał na to wyraźnie uwagę gabinetu, jak gorąco pragną dyplomaci angielscy przywieść do skutku porozumienie w téj mierze między Austryą i Anglią. Ma się ono według zamiaru lorda Palmestrona na tem opierać, aby Austrya otwarcie oznajmiła, że nagania knowania reakcyonistycznéj partyi i żeby weszła z rządem Wiktora Emanuela w układy dla ułożenia warunków, pod jakiemi zamyśla uznać królestwo Włoskie. Jeżeli w téj mierze przyjdzie do jakiego porozumienia, wtedy Anglia wyraźnie oświadczy, że nie dozwoli uderzyć na Wenecyę. Uporządkowanie sprawy weneckiéj ma być zdaniem Palmerstona pozostawione na późniéj. Jak teraz, nie pokazują się w Wiedniu wielce skłonnymi do uwzględnienia przedstawień Anglii; w Londynie zaś postanowiono nie ustępować w niczem co do tego punktu, gdyż spodziewają się, że dyplomacya austryacka przekona się nareszcie o konieczności porozumienia się.“

Powyższa wiadomość musi mieć jakąś podstawę, gdyż i w Wiedniu krążyły wieści o pewnych krokach rządu angielskiego ku temu zmierzających, a poznać to także można z gwałtownych artykułów ministerylanéj *Donau Ztg*, która się zaklina na wszystkie bogi, że rząd austryacki nigdy nie poda ręki Ricasolemu, ani też nigdy nie przyzna, aby Garibaldi był uczciwym człowiekiem. Jużto chcąc się domacać jakiejś myśli politycznéj w *Donau Ztg*, trzeba zakasać nogawice i brnąć bardzo plugawą drogą, a i tak nie zawsze coś znaleść można coby tę niemiłą wędrówkę wynagrodziło. Tym razem więcéj się *Donau Ztg* zastrzega przeciw Ricasolemu niż przeciw zbliżeniu się w ogóle do rządu włoskiego; więcéj się dla tego wymawia od tego zbliżenia się, iż stan rzeczy we Włoszech nie jest jeszcze uporządkowany, niż żeby jej tak dalece szło o jakieś zasady. „Głęboko przejęci jesteśmy przekonaniem — mówi organ rządowy — że polityka jaką chce iść Austrya we Włoszech, niedaje się powodować żadnemi względami, do którychby jéj nie zkłaniały najdroższe jéj i to własne tylko interesa. Na tem polu byłoby szkodliwem gonić za zasadami.“ Otóż dość jasno powiedziane, a lubo *Donau Ztg* mówi to wszystko *à propos de bottes*, bo w artykule polemicznym, wszelako trzeba i z pod téj powłoki odgrzebywać jéj myśli. „Przezorność i umiarkowanie — mówi tenże dziennik na innem miejscu — z jakiemi traktujemy sprawy włoskie, bardzo są niemiłemi tamecznéj agitacyi rewolucyjnéj. Natarczywe wdarcie się w te sprawy mogłoby łatwo sprowadzić katastrofę i ogólny zamęt europejski.“ Rząd austryacki nie wierzy w trwałość Ricasolego i według *Donau Ztg* dla tego może nie wchodzi z nim w bliższe stosunki, albowiem: „byłoby z drugiéj strony również czemś nadzwyczajnem, gdybyśmy sięgnęli po dłoń p. Ricasolego, ażeby ją wtedy dopiero dostać, gdy p. Benedetti będzie gotów z ułożeniem nowego gabinetu, albo też abyśmy się dali we własną chwycić łapkę.“

Myśl wszelako zgody z Włochami za pośrednictwem Anglii nie jest czczą bajką, pisze bowiem o niéj także *Donau Ztg*:

„...Zgodę Austryi choćby nawet z Piemontem króla Wiktora Emanuela, poczytujemy za niepodobną, i bardzobyśmy ubolewali, jeśliby projekt kombinacyi włosko-austryacko-angielskiéj, zalecany tu niedawno gorąco przez jeden z większych dzienników, znaleść miał niezasłużenie odgłos. Być może, iż na pierwszy rzut oka jest w tem coś ponętnego; ale nikt nie zaprzeczy, że naprzód zjednoczenie Włoch niezmiernie jeszcze jest dalekiem końca; a powtóre, po za projektem tego zjednoczenia czycha rewolucya. Nie możnaby sobie gorszego życzyć zaprzyjaźnienia się, by sobie zabezpieczyć posiadanie prowincyj weneckich.“

— *Wanderer* pisze: „Wiadomość podana przez wiele dzienników, jakoby między Ministrem Stanu a kanclerzem nadwornym siedmiogrodzkim panowała zupełna zgoda zdań, jest całkiem bezzasadną; zapatrywanie się obu tych mężów stanu różni się w najistotniejszych punktach, co po wielekroć sprowadziło żywe spory. Zdaje się, że decyzya stanowcza jeszcze niezapadła, wszelako po wielu innych zwycięstwach p. Ministra Stanu musimy być na to przygotowani, że bar. Kemeny wróci wkrótce do domu jako człowiek prywatny.“

— *Donau Ztg* donosi z Korfu pod dniem 26 b. m., że N. Pani ma się bardzo dobrze, używa wciąż jeszcze kąpiel morskich i wieczorem przejeżdża się po morzu. W piątek wieczór wyjechała N. Pani łódką na spotkanie siostry swojéj księżnéj Thurn-Taxis pod samo miasto i wróciła z nią do willi. Ponieważ zaczyna się od dni kilku nagle oziębiać, a willa Cesarzowéj położona jest na wzniesieniu, przeto pobyt na wyspie nie przedłuży się. Mówią, że N. Pani przeniesie się na jesień do Egiptu lub Hiszpanii.

— *Presse* zamieszcza depeszę telegraficzną z Pesztu z 5go tej treści: Komisarze królewscy upoważnieni są przez instrukcyę nadeszłą od kanclerza nadwornego, do mianowania i oddalania urzędników municypalnych wszelkiego rodzaju, a w razie potrzeby do obejmowania urzędów naczelnych administracyi komitatowej i miejskiej. Na żądanie ich władze wojskowe mają im dawać pomoc i słuchac ich poleceń. Zarazem jednak komisarze mają nakaz aby oświadczyli, że JCMość niema zamiaru znosić instytucyj konsstytucyjnych, albo też tamować legalną administracyjną i polityczną niepodległość Węgier.“ Telegramy z Temeszwaru donoszą, że wczoraj (4go) było w Lugoszu zaburzenie Rumunów. Lud przypiął kokardy rumuńskie. Dalszych szczegółów niema jeszcze.

— Wydział krajowy morawski miał sobie udzielone z namiestnictwa, że N. Pan powziął do wiadomości obrady sejmu morawskiego na pierwszem jego zebraniu, a co się tyczy postawionego przez niego wniosku (nie był to wniosek, lecz już stał się uchwałą) względem nietykalności deputowanych, zastrzegł sobie ostateczne postanowienie. To zastrzeżenie jest łagodną formą odmowy; wszakże w tym przypadku nastąpiło to może z tego powodu, iż kwestya nietykalności posłów krajowych nie jest w Radzie państwa ukończoną, gdyż co do tego, panuje między obu jéj Izbami niezgodność zdań.

— *Gazeta Kolońska* podała była w swoim czasie z Drezna wiadomość, że co do wzmiankowanej przez Roebucka w Sheffield umowy o odstąpienie wyspy Sardynii na rzecz Francyi, czemu potem *Monitor* zaprzeczył, Roebuck miał tę wiadomość z ust Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana. Dziś — nieco już późno — oświadcza w półurzędowym tonie *Oester. Ztg*, że podanie owo z Drezna do *Gazety Kolońskiej* jest zupełnie bezzasadne.

— Sędzia sądu wyższego w Wiedniu Perthaler, którego Minister stanu używał ostatniemi czasy do redakcyi aktów publicznych w sprawie węgierskiej, jakoto odpowiedzi cesarskiej na adres węgierski, otrzymał order korony żelaznej 3éj klasy i przywiązany do tego znaku tytuł szlachecki.

— Zebranie uniwersytetu narodu saskiego w Hermanstadzie (to jest zgromadzenie narodowe narodu saskiego czyli niemieckiego w Siedmiogrodzie) w d. 4 b. m. rozeszło się jak donosi depesza telegraficzna, prawie bez skutku; tylko senat sądowy jako druga instancya dla kraju Saskiego, pozostał.

— W dniu 4 b. m. rozpoczął się w sądzie komitatowym w Fiume proces przeciw ośmiu osobom oskarżonym o zajścia w tem mieście w d. 13 czerwca powstałe z powodu jak wiadomo, nieusunięcia niemiłego urzędnika. Ponieważ publiczność w sali niezachowała się spokojnie, przeto prezes sądu kazał salę wypróżnić i proces odbywał się następnie przy drzwiach zamkniętych.

Królestwo Polskie.

Mamy dokładną wiadomość o liczbie poległych i ranionych w mordzie jakiego się dopuściło na bezbronnych wojsko rosyjskie w Wilnie 18 sierpnia, którego mordu szczegółowy opis podali korespondenci nasi z Wilna w listach 23 i 18 sierpnia, zamieszczonych w dzienniku naszym z 30 sierpnia i 3 września. Zabito na miejscu lub zaraz z ran umarło 23 osób, a około sto jest ciężko i lekko ranionych. Rosyjski opis tego mordu, przez policmaistra wileńskiego Wasilewa zamieszczony w *Kuryerze Wileńskim*, a współzawodniczący co do krzyczących fałszów z urzędowym opisem rzezi warszawskiej 8 kwietnia, podanym w *Gazecie Policyjnej*, fałszów w każdym słowie, które wytknęliśmy przytaczając ów kłamliwy opis, — urzędowy powtarzamy opis policmaistra wileńskiego nie śmiał wspomnieć o liczbie poległych i ranionych i pominął to milczeniem. Wyręcza go natomiast śmieszne urzędowe doniesienie zamieszczone w dziennikach warszawskich z 4go września, które tu przytoczymy dla pokazania nowego dowodu jak daleko kłamstwo posunąć można. Gdy w Warszawie znają wiele osób poległych w mordzie wileńskim i wymieniają ich po nazwisku, a są nawet rodziny których krewnych pomordowano, — owe doniesienie urzędowe mówi o trzech osobach ranionych kolbą i kilku lekko potłuczonych. Lecz powtórzymy to doniesienie.

„Od kilku dni rozchodzą się po Warszawie przesadne wieści o starciu jakie miało miejsce w Wilnie w dniu 6 (18) sierpnia.“ (W pierwszem słowie zaraz fałsz, gdyż w Warszawie o krwawych wypadkach w Wilnie wiedzą już od dwóch tygodni. Starcie? tak jest starcie się dzid i kolb z bezbronnemi ciałami ludzkiemi).“ Wiadomości urzędowe z 9 (21) sierpnia wykazały już bezzasadność tych pogłosek“. (Zdanie przewrócone: fakta jawne wykazały bezzasadność wiadomości urzędowych rosyjskich tym jak i za każdym razem, tak iż ich kłamliwość poszła w przysłowie). „Otrzymana dziś w Warszawie depesza telegraficzna urzędowa z Wilna uśmierza i znosi wszelką w tym względzie obawę“. (Smieszne doniesienie! w Warszawie gdzie na drugi dzień otrzymują zwyką drogą wiadomości z Wilna, dowiaduje się władza o krwawych wypadkach w Wilnie 18 sierpia zdarzonych depeszą telegraficzną w dniu 4 września!) „W rzeczy samej depesza zawiadamia, że z pomiędzy ludności trzy tylko osoby ranione zostały w skutek uderzenia kolbą, kilka zaś innych osób doznało nieznacznych kontuzyj.“ (Nie dziwimy się, że ta depesza telegraficzna szła z Wilna do Warszawy aż trzy tygodnie, gdy tak ciężki fałsz niosła: 23 osób zabitych i 100 rannych zmienia doniesienie w trzech ranionych; lecz czyż przez to myśli oszukać rodziny którym krewnych pomordowano i oszukać naród jednę rodzinę stanowiący, który wie dobrze wiele ofiar z jego grona wyrwano?) „Nadto w chwili obecnej wszystkie te osoby znajdują się w zupełnem zdrowiu, i ani jednego wypadku śmierci nie było.“ (Zabitych i zmarłych policya cichaczem w nocy pochowała, i podobnie jak w Warszawie w dniu 8 kwietnia niepozwolono żadnego uroczystego pogrzebu ofiar.) „Ze strony wojska raniono lekko trzech kozaków, 2 żołnierzy z piechoty, trębacza i oficera, kamieniami i drągami.“ (Widzimy przeto, że według raportów rosyjskich, w tem *starciu* z bezbronnymi wojska rosyjskie większą poniosły stratę niżli ponoszą zwyczajnie w bojach z wojskami nieprzyjacielskiemi: w raportach urzędowych o bitwach nad Dunajem lub na Kaukazie czytaliśmy zwykle, iż po zaciętym boju wojska rosyjskie pokrywszy pole trupami nieprzyjaciół straciły jednego żołnierza, który poszedł w przysłowie; mordując zaś bezbronnych nikogo nie zabijają, a same mają 7 ranionych. Zaiste moralna klęska jaką wojska rosyjskie w tych walkach z bezbonnymi ponoszą, jest większą nierównie niż pod Sylistrią lub Dargo!)

Rosya.

Dzienniki rosyjskie zamieszczają doniesienia urzędowe o podróży Cesarza do Krymu. Celem téj podróży jest, jak pisaliśmy dawniéj, przegląd po drodze w południowych prowincyach zgromadzonych wojsk a mianowicie jazdy, wywieranie wpływu na włościan nieukontentowanych, a głównym celem przyjemniejszy pobyt na pięknem wybrzeżu krymskiem w łagodnym klimacie. Jakoż przejechawszy szybko Moskwę i środkowe prowincye zatrzymał się 23 sierpnia w Czugajewie, gdzie odbył przegląd 6éj dywizyi i jazdy należącéj do 6go korpusu. Następnie zwiedził Kremenczuk, Półtawę a w dniu 28 sierpnia odbył przegląd 5téj i części 3ciéj dywizyj jazdy skoncentrowanych pod Elisabetgradem i stamtąd ruszył do Mikołajewa. Na ten przegląd pod Elisabetgród ściągniono z Ukrainy i z Podola jazdę należącą do korpusu 5go i 3go.

— Chociaż w Rosyi oddawna już powstawano an system wydzierżawienia sprzedaży wódki i na tak zwane odkupy, twierdząc słusznie że najwięcej przyczyniają się do rozszerzenia pijaństwa i demoralizacyi w narodzie, chociaż nawet przedstawiano różne projekta zniesienia tego systemu odkupów wódczanych wycieńczającego naród moralnie i materyalnie i utrzymywano, że sam Cesarz nieraz mówił o szkodach z tego systemu, — jednak gdy przed parę laty przyszło odnowienie kontraktów o dzierżawę odkupów i spekulanci nietylko dotychczasową ogromną summę lecz o kilkudziesiąt milionów więcej zaofiarowali, skarb wypuścił w dzierżawę odkupy na dalsze lat sześć i kontrakta kończą się dopiero w 1863 r. Lecz przecież rząd uznał, że dłużej nie może skarb ciągnąć tego dochodu kosztem zubożenia narodu pod względem materyalnym i ofiarą upadku jego moralnego; poznał, że nawet dobrze zrozumianym interesem skarbu jest usunąć ten system odkupów wódczanych, do zubożenia bo rozpróżniaczenia i rozpojenia narodu prowadzących, i wyszedł ukaz ogłaszający zniesienie tego systemu za upływem terminu kontraktów, to jest w 1863 r., zaprowadzający inny podatek od wyrobu wódki i zawierający w tym względzie przechodnie przepisy. O popisaniu tego ukazu wspomnieliśmy już przed kilkunastu dniami, a nakoniec ogłoszony on został w dziennikach peterbursgskich z 27 sierpnia. Podajemy tu główny ustęp z tego ukazu:

„Istniejące obecnie sposoby pobierania na korzyść skarbu opłaty od trunków, stanowiącej jedno z głównych źródeł dochodów państwa, przedstawiają wiele rzeczywistych niedogodności, tak z powodu swój różnorodności i nierównego rozdziału w różnych częściach Cesarstwa, jak jeszcze bardziej z powodu istnienia prawie wszędnie systematu wypuszczania w dzierżawy, połączonego z ostateczną dla ludności uciążliwością i ścieśnieniem przemysłu prywatnego.

„Zwróciwszy uwagę na ważny ten przedmiot gospodarstwa politycznego i prywatnego, poleciliśmy ministrowi finansów, aby przedstawił swe uwagi co do tego, na jakich zasadach ma być ustanowiony systemat opłaty od trunków, najdogodniejszy w zastósowaniu dla państwa. Uwagi te ministra finansów, z polecenia Naszego były roztrząsane w Radzie państwa, a następnie 26 paźd. 1860 r., zatwierdziliśmy głównie zasady jednakowego dla całego państwa systematu akcyzy, pobierania od 1863 r. opłaty od trunków, z zupełnem zniesieniem dzierżaw i natenczas poleciliśmy urządzić oddzielną, pod bezpośrednią władzą ministra finansów komisyę, składającą się z urzędników różnych władz i innych osób, a tej liczbie z właścicieli gorzelni i techników, dla ułożenia według wskazanych przez Nas zasad, szczegółowych przepisów dla pobierania akcyzy od trunków.

„Zatwierdziwszy ułożone w skutku tego i roztrząśnięte w radzie państwa: a) Ustawę o opłacie od trunków; b) tabelę opłaty patentowej od zakładów wyrabiających trunki i produkta z wódki i spirytusu, i od zakładów trudniących się sprzedażą trunków, a także wysokość akcyzy od wódki i od wyrabiania piwa i miodu; c) tabelę urzędów i wydatków urzędu akcyzowego; d) przepisy o prolongowaniu opłaty akcyzy, i e) przepisy o przejściu od 1go stycznia 1863 r. opłaty od trunków pod zarząd skarbowy, przesyłamy to prawo do Rzadzącego Senatu.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Znana już po wielkich miastach sztuka szalbierska, często z powodzeniem powtarzana, przeniosła się już i na wieś. Piszą nam o niéj co następuje:

Chłopu z Sandeckiego z wsi Brzany następująca wydarzyła się przygoda:

W ostatnich dniach przeszłego miesiąca wysłano go do Jasła z listem. W drodze spotyka go jakiś urlopnik, i ten mu się zwierza, iż także idzie do Jasła po 300 złr., które ma dostać za długoletnią służbę w wojsku. Gdy obaj uszli z milę drogi, schyla się nagle urlopnik i podnosi z ciekawością świtek papieru starannie obwiązany nitką. „Chwała Panu Jezusowi, czemś mnie też Pan Bóg obdarzył, jakieś mnie szczęście spotkało.“ Rozwięzuje ów świtek i z podziwieniem wielkiem znajduje w nim dukata, rozwija daléj, znajduje drugiego dukata. „Dwie kapitulacye wysłużyłem przy wojsku, a nigdy nic podobnego nie znalazłem“. Jego towarzysz, który niewiedział, co mu na jego radość powiedzieć, dziękował także Opatrzności, że o biednych pamięta, lecz już dobrze przemyśliwał jakby dukaty nabyć. Na to urlopnik tak mu mówi: „Przyjacielu, doradź mi, co mam z temi dukatami zrobić; jestem biedny i odzienie moje liche; jeżeli je będę zmieniał, mogą we mnie wmówić, żem je ukradł, przy czem i dukaty utracę i do nieszczęścia przyjdę, wiesz co, dam ci je w zastaw za 10 złr. a po dwóch tygodniach przyjdę do ciebie i wykupię“. Chłop zadowolniony, że mu dobry sposób podaje, dałby mu był 10 złr, jak żądał, lecz nie miał tylko 1 złr. i 6 cent.; daje mu więc reńskiego a dukaty w zastaw bierze. Po upływie jednego tygodnia przychodzi chłop z temi dukatami do miasta, przynosi koszyczek jabłek i udaje się na poradę do mieszczana, coby z temi pieniądzmi zrobić; żonie jego oddaje owe jabłka i prosi ją aby go samego z mężem zostawiła, gdyż o ważnéj z nim chce pomówić sprawie. Wreszcie wyjmuje z obawą z zanadrza dukat i pyta z cicha, ile wart. Jakże się zmartwił biedak, gdy mu powiedziano, że to nie dukat prawdziwy, lecz znaczek do gry w karty i żadnéj wartości nie ma. Jednak słowom owym zupełnie niedowierzał; aż gdy mu wytłómaczono co znaczą wyrazy na obu stronach wybite *Spieler, Gewinner*, uwierzył biedak, że go oszukał urlopnik. Tak więc chłop nasz 10 dni żył w radości, że ma dukaty, lecz za to 15 mil drogi zrobił pieszo o 6 centach.

— Sąd najwyższy badeński odrzucił żądanie Oskara Beckera, sprawcy zamachu na życie Króla Pruskiego, chcącego aby nie sądzono go jako prostego złoczyńcę przed Sądem przysięgłych, lecz jako królobójcę.

— Jutro w sobotę dnia 7 września, Ś. Reginy panny męcz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zamknięcie rachunków przychodu i rozchodu Izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj z końcem roku 1860.

I. *Obrót funduszów.*

Przychód:

	walutą austryacką. Z osobna złr.	kr.	Razem złr.	kr.
Pozostałość w kasie z końcem roku 1859	—	—	1038	39½
Składki od uprawnionych do wyborów	—	—	3031	9
Zwrot od magistratu za nadpłacone komorne w roku 1858 i 1856	14	—	—	—
Zwrot od magistratu za sprawione sprzęty w r. 1858	75	60	89	60
Dopłata od magistratu na lokal w r. 1860	—	—	210	—
Wpływy z poboru wpisowego od cech przemysłowych .	—	—	85	—
Wpływy ze sprzedaży sprawozdania statystycznego	—	—	2	—
Ogół przychodu	—	—	4456	8½

Rozchód:

	złr.	kr.	złr.	kr.
Pensye, zasługi i dyety . .	2428	50½	—	—
Wydatki na kancelaryę . .	70	33	—	—
Koszta druku	744	22	—	—
Książki, dzienniki oraz oprawa ksiąg	115	56	—	—
Opał :	75	88½	—	—
Światło	9	20	—	—
Portoryum i stęple	48	61	3492	31
Komorne za lokal na rachunek magistratu w r. 1860	163	55	—	—
Zwrot częściowy zaliczki rządowej wynoszącéj dotychczas 1187 złr. 97 cent. .	34	96	198	51
Razem	—	—	3690	82
Przytem pozostałość w kasie z końcem roku 1860 . .	—	—	765	26½
Ogół rozchodu i przychodu	—	—	4456	8½

II. *Wykaz majątku.*

Stan czynny.

	walutą austryacką. Z osobna złr.	kr.	Razem złr.	kr.
Zaległe składki od uprawnionych do wyborów . . .	—	—	2626	7
Stan dłużny.				
Zwracalna zaliczka skarbowi rządowemu	—	—	1153	1
Po odtrąceniu stanu dłużnego pozostaje stan czynny . .	—	—	1473	6
Przytem pozostałość w kasie z końcem roku 1860 . .	—	—	765	26½
Wynosi całkowity majątek Izby z końcem roku 1860 . .	—	—	2238	32½

Z Izby hadlowo-przemysłowéj w Krakowie dnia 22 sierpnia 1861 roku.

Za zgodność z orginałem *J. Załuski* sekretarz.

Odezwa Izby handlowo-przemysłowéj we Lwowie

Lwowska Izba handlowo-przemysłowa rozpoczęła dnia 16go sierpnia b. r. przydzieloną jéj przez wys. ministerstwo handlu i gospodarstwa krajowego czynność jako komitet filialny dla ogólnéj wystawy rolniczo-przemysłowéj w Londynie w r. 1862 odbyć się mającéj.

Izba handlowo-przemysłowa ma sobie za szczególny obowiązek zwrócić uwagę wszystkich gospodarzy wiejskich i przemysłowców obwodu jéj przydzielonego, który już w roku 1851 na wystawie londyńskiéj, późniéj na wystawach w Mnichowie (w München) i Paryżu, w sposób godny był reprezentowany, tak na powszechnie uznane korzyści, jakie wystawy przemysłowe dla biorących w nich udział przynoszą, jakoteż na potrzebę jak najliczniejszego udziału naszéj prowincyi na téj wystawie w interesie przemysłu i handlu.

Izba handlowo-przemysłowa spodziewa się, że producenci krajowi, także i w tem ogólnem ubieganiu się pracy i intylligencyi czynny wezmą udział; zaprasza zatem, aby ją o swym zamiarze najdaléj do 10 października b. r. zawiadomić chcieli — i wynurza swą gotowość do wsparcia tego celu o ile możności.

Wszelkie żądane wyjaśnienia tudzież drukowane formularze do zameldowania na wystawę — będą każdemu przez bióro Izby handlowo-przemysłowéj, na pisemne lub ustne żądanie uprzejmie udzielane.

Z Izby handlowo-przemysłowéj jako komitetu filialnego do wystawy londyńskiéj.

Rzeszów 3 września. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę) . . .	4·70
Żyto	„	3·07½
Jęczmień	„	2·17½
Owies	„	1·35
Groch	„	4·00
Bób	„	3·00
Proso	„	2·00
Tatarka	„	1·00
Ziemniaki	„	1·60
Drzewo twarde	(za siągę)	9·00
„ miękie	„	6·00
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma w okłotach . . .	„	0·60
Mięso wołowe	(za funt) . . .	0·14

Wrocław 4 września. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łażу*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	88-93	84	72-76
„ żółta	88-90	85	72-76
Żyto	59-61	57	52-55
Jęczmień	45-47	43	38-40
Owies	24-26	22	19-20
Groch	53-56	50	44-47
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	206	197	177
Rzepak zimowy „	195	186	177
„ jary „	172	162	150

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 5 września. Dziś w sejmie naradzano się szczegółowo punkt za punktem nad wypracowaniem wydziału wyznaczonego do ułożenia organizacyi zgromadzeń municypalnych dla wolnych miast królewskich, wolnych dystryktów i uprzywilejowanych miasteczek. Wypracowanie to przyjęto. Zasady jakie obowiązują municypia komitatowe zostały i tutaj użyte, a mianowicie reprezentacya większej posiadłości, inteligencyi i reszty ludności; tylko że zamiast większej posiadłości ziemskiej, wzięto zasadę najwyższego opodatkowania. Wszystkie te trzy czynniki otrzymały równą liczbę reprezentantów, a tylko po miastach, gdzie inteligencya przeważa, uwzględniono dwa inne czynniki. Organizacya gmin wiejskich została jak na teraz gminom pozostawioną na tych samych zasadniczych podstawach. Izba odrzuciła wniosek Czepulicza, aby każdy pozbawiony został praw politycznych, ktokolwiek bądź przez przekupstwo, bądź przez kłamliwe przedstawienie albo w inny jaki sposób nieprawy zjedna sobie głosy w wyborach.

Peszt 5 września. Magistrat miasta Pesztu uchwalił wystósować prośbę do N. Pana, o przywrócenie korporacyi reprezentacyjnéj miasta, bez któréj zarząd gminy narażonyby został na szkodę.

Peszt 5 września. *Pester Lloyd* donosi z Wiednia, że zawieszona kongregacya komitatu peszteńskiego zostanie zupełnie zwiniętą, a w jéj miejsce ustanowioną będzie inna. *Pesti Naplo* został dziś zabrany. (*Gaz. wiedeńska* stwierdza rozwiązanie zupełne komitatu. *Red. Cz.*)

Turyn 3 września. Minister skarbu upoważnił dom Rothschilda paryzki do przyjęcia wpłaty drugiéj dziesiątéj części na pożyczkę włoską.

Medyolan 5 września. *Perseveranza* zawiera następujące wiadomości z Neapolu. Pod Ceronara zaszła 2go t. m. większa nieco utarczka z rozbójnikami; znaczna ich banda została pobitą i rozpędzoną, wielu poległo. W nocy z 4go t. m. oddział reakcyonistów wylądował pod Sant Elpidio w prowincyi Ascoli; posłano w pogoń za niemi oddział gwardyi narodowéj i wojsko. Utrzymują, iż jenerał Brignone nie chce przyjąć ofiarowanego mu namiestnictwa Sycylii.

Tryest 5 września. Przybył tu dzisiaj statek ze stoma zbiegami z Apulii z Monte San Angelo. Głoszono tu, że nadeszła wiadomość z Pesaro, iż bandy włościan zagrażają temu miastu, i że dla tego z Ankony i z Sinigaglio posłano tam posiłki wojskowe.

Mostar 4 września. Czarnogórcy uderzyli pod Corito na turecki transport koni; zabili ośmiu ludzi i zabrali wiele koni. Ranieni Turcy są z Gacko.

Najważniejszą wiadomością z bieżących spraw w Austryi jest zupełne rozwiązanie komitatu peszteńskiego, i wyznaczenie komisarza królewskiego do przedsiębrania nowéj organizacyi na podstawie odmiennéj instrukcyi, tudzież danie komisarzowi władzy nad municypiami i urzędnikami. Jestto kwestya konstytucyjna. Ministeryum tem rozporządzeniem uprzedza sejm mający być za pół roku zwołany i tymczasowo organizuje kraj. Niedawno temu wskazaliśmy na tem miejscu, jako nieuniknione następstwo rozwiązania korporacyi sejmowéj i komitatowych, że rząd będzie musiał mimo zapewnień konstytucyjnych, rządzić w Węgrzech przez komisarzy z dyskrecyonalną władzą, jak to było po roku 1849. Przyszło do tego niebawem.

Po wiadomości o mordzie w Wilnie, doniesienie o zrabowaniu Białegostoku przez żołnierzy rosyjskich wywołało wielkie oburzenie na Litwie i w Królestwie. Utrzymują, że ten rabunek był przewidziany i podstępnie ukartowany naprzód przez naczelnika wojennego gubernii grodzieńskiéj, dla ukarania mieszkańców Białegostoku za ich patryotyczne uczucia; jakoż w istocie można było przewidzieć, że wyprawienie w nocy drobnych oddziałów żołnierzy do domów i mieszkań dla odbycia niby rewizyi, nie obejdzie się bez rabunku. — Wiadomości z Warszawy aż do dnia wczorajszego (5go t. m.) sięgające, nie przynoszą nic ważnego. Gdy wojsko od czasu objęcia władzy przez jenerała Lamberta nie chwyta po ulicach, a policya nie robi bezprawi, spokojność panuje w mieście, a nabożeństwa żałobne lub uroczystości narodowe odbywają się bez naruszenia porządku. Oddział żołnierzy policyjnych nowo norganizowanych przez jenerała Potapowa oberpolicmajstra, wszedł w służbę; oddział ten złożony jest z żołnierzy wybranych z korpusów a będących rodem ponajwiększej części z prowincyj Zabranych; dano im mundury błękitne. Cała ludność warszawska, nie tylko kobiety ale i mężczyzni chodzą w żałobie, a jak poprzednio w całem Królestwie, tak teraz i na ulicach Warszawy znów widać mnóstwo kontuszów, czamarek i konfederatek, chociaż zaś nie odwołano zakazu, przestała jednak policya prowadzić wojnę z ubiorami. W dziennikach warszawskich z 4go t. m. zamieszczono urzędowe doniesienie o rezultacie krwawych wypadków w Wilnie, doniesienie w każdym słowie fałsz mieszczące, jak to wyżej wskazujemy, powtarzając to doniesienie.

Cesarz rosyjski w podróży swej do Krymu, odbył pod Czugajewem i Elizabetgrodem przegląd 6ej, 5ej i części 3ej dywizyi jazdy, należących do korpusów te same numera noszących; następnie zwiedził zakłady morskie w Mikołajewie, a ztamtąd pojechał do Odessy.

Dzienniki belgijskie i niemieckie utrzymują, że dyplomacya angielska stara się przekonać Austryę o potrzebie uznania królestwa włoskiego, i niektóre spodziewają się czy też obawiają pomyślnego tych usiłowań rezultatu. Mniemamy, że te nadzieje i obawy na niczem nie są oparte.

Z Włoch żadnéj nie ma dzisiaj świeżéj wiadomości, lecz tylko potwierdzenie, że rozboje i rozruchy dla łupiestwa coraz bardziéj się zmniejszają, a bandy rozbójników i reakcyonistów, przygniecione w ostatnich kryjówkach, zaczynają uciekać z neapolitańskiego, czego dowód w ucieczce jednéj bandy do Tryestu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 6 września wieczór. Dziś wieczór zamknięte zostały ostateczne rozprawy w procesie drukowym *Przeglądu powszechnego*. Jutro wyrok wydanym będzie. W południe prokurator uczynił wniosek: na Kosteckiego oskarżając go o zbrodnię, wnosi dwa lata więzienia; na Stupnickiego jako współwinnego, półtora roku; na Błotnickiego za przestępstwo, pół roku; nadto 4,000 złr. utraty kaucyi, tudzież zupełne zawieszenie dziennika. Obrońcami byli adwokaci Kabat, Rajski i Henigsmann. Wszyscy adwokaci bronili świetnie, dowodząc gruntownie loicznéj sprzeczności między zapowiedzianą wolnością a umotywowaniem wniosku prokuratora. Mowy te sprawiły wielkie wrażenie na sędziach i publiczności. Ostatnia obrona Błotnickiego wywołała oklaski, co spowodowało prezesa do upomnienia słuchaczy.

Wiedeń 6 września wieczór. Na posiedzeniu dzisiejszem Izby niższej, uchwalono na wniosek wydziału projekt tyczący się nietykalności i nieodpowiedzialności tak deputowanych Rady państwa, jako i posłów sejmów krajowych, a to z poprawką Herbsta, iżby ustawa nietykalności nie obowiązywała w przypadkach uwięzienia za długi.

Dubrownik 6 września. Czarnogórcy w liczbie około 6000 ludzi uderzyli na Proninę, największą wyspę na jeziorze Skadarskiem; załoga turecka złożona z nieregularnych żołnierzy, wysadziła się w powietrze.

Sprostowanie. W numerze ostatnim, pod oddziałem „Przegląd“ w wierszu 14ym licząc od dołu, *zamiast:* „zwraca się znów ku dworu końcem tego państwa“; *czytaj:* „zwraca się znów ku dwom końcom tego itd.“

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 6 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	347	341
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar.	73½	72½
Srebro nowe . . . . złr.	136	135
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 24	11 8
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 —	10 84
Dukaty holenderskie ważne . . . . „	6 40	6 30
„ austryackie . . . . „	6 50	6 40
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. aust. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	68⅓ —	67 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 75	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	147½	145½
Listy zast. wne polskie z kuponami . . złp.	100½	99½

Wiedeń 6 Września (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	67	95
5% Pożyczka narodowa	80	95
Akcye banku narod. wiedeńs.	740	—
„ banku kredytowego	175	10
Srebro	136	75
Londyn 10 funt. szterl.	137	70
Dukat pojedynczy	6	55

Wiedeń 5 Września.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	63 —	62 90
5% Pożyczka narodowa	81 10	80 90
5% Metaliki na mon. konw.	68 —	67 90
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie	68 50	67 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .	69 —	68
5% „ „ galicyjskie	66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie	66 —	65 25
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	66 —	65 25
5% „ „ innych krajów kor. .	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	90 —	89 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104	103
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	85 75	85 50
4% Tow. kredyt. galicyjskie	82 —	80 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 10	83 —
„ „ „ z r. 1839 całe	113 75	113 50
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	87 —	86 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	119 40	119 20
„ tryestskie na 4½ %	125 5	124 50
„ żeglugi par. na Dunaju	96 50	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	96 50	95 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	40 —	39 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 25	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	740 —	739 —
„ zakładu kredytowego	175 10	175 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	430 —	429 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1943	1941
„ „ rządowéj	276 50	275 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	164 75	164 25
„ „ Pardubickéj	117 50	117 25
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowéj	237 —	236 —
„ „ Galicyjskiej	146 50	146 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	116 25	116 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	116 50	116 25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 25	102 —
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	4	138 —	137 75
Paryż 100 franków	7	54 15	53 10

Waluty.		
Cesarskie korony	—	18 90
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 57	6 56
„ obrączkowe	6 57	6 55
Złoto al marco	—	6 52
Napoleondory	10 94	10 92
Suwereny	—	19 10
Fryderyki	—	11 54
Luidory	—	11 20
Suwereny angielskie	—	13 87
Imperyały rosyjskie	—	11 25
Srebro	136 75	136 25
„ kupony	137 —	136 50
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 5¼	2 4¾

Lwów 4 Września.		
Dukat holenderski	6 50	6 42
„ austryacki.	6 52	6 44
Półimperyał rosyjski	11 30	11 18
Rubel rosyjski.	2 16	2 14
Talar pruski.	2 6	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	81 —	80 25
„ „ „ „ w mon. kon.	85 —	84 30
Oblig. indemn. bez kupon.	66 50	66 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 25	80 33

Warszawa 5 Września.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 76
Obligi skarbowe . . . . „	—	91 94
kupon	—	1 72⅔
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 98	14 96
kupon	—	— 12⅙
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	67 50	—

Wrocław 5 Września.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	—	73⅛
Polskie bilety bankowe	85⅔	—
„ listy zastawne	85	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	102
„ „ „ 3½%	98	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	79¾	—

Paryż 4 Września.		
Renta 3%	69	20

Londyn 4 Września.	
Konsole	93¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 5 do 6 Września.

HOTEL POLLERA. L. Jeszeński obyw. z Węgier. Józef Sankowski sędzia z Żarek. Franciszek Klucker prof. z Morawy. Arnold Gauersdorfer pryw., Józef Mayer Chemik z Żona z Wiednia. Antoni Schmidt, Antoni Kopetschny ck. urzęd. Aleksander Karski ob., Rozalia Gubatta pryw. z Galicyi. Karol Jakubowski, Ferdynand Berger inżynier z Gliwic. Roman Woltanowski właś. dóbr z Warszawy. Fryderyk Heinemann dyr. fabr. z Rosyi. Baronowa Böhm wł. dóbr z Pragi. Karol Fetkowski, Konstanty Łuba obyw. z Królestwa. Tadeusz Kremski Dr. prawa, Paweł Schneider inspekt. kopalń, Jerzy Hansen profesor, Jan Wanka maszyn. z Prus. Józef Tröger pryw. z Morawy Jan Stachmalski ob. z Przemyśla. Aleksander Zenowicz rządca z Kościelca. Wojciech Lintz dyr. fabr. z Niemiec. Ks. Juliusz Gałecki kanonik ze Lwowa.

Wyjechali: Tomasz Pogorzelski urz. ros. do Warszawy. Elżbieta Kobierzycka wł. dóbr do Poznania. Barbara Krzeczunowiczowa, Malwina Halewiczowa ob. do Lwowa. Mieczysław Paszkowski ob. do Tarnowa. Józefa Prusiecka ob. do Warszawy. Jan Kuciński obyw. do Królestwa. Józef Zapalski do Węgrzynowic.

HOTEL SASKI. JW. Jasiński biskup z Przemyśla. Emma Zofia Patt guwernantka z Bolonii. Adam Dzwonkowski księgarz z Warszawy, Jan Jaworski proboszcz ze Stryja. Eleonora Dasznowska emerytka z Warszawy. Marceli Madejski adwokat ze Lwowa. Leonard Schmidt, Leopold Marchewka prob., Gustaw Vanjura dyr. seminaryum ze Szlązka. Dr. Iliwe z Wrocławia. Józef Połomski radca szkolny z Opola. Tarłowski Aleksander z Łancuta. Kratochwil Marcin z Galicyi. Władysław Bzowski wł. dóbr z Królestwa.

Wyjechali: Jan Żuliński eksp. handl. do Granicy. Władysław Szczerbiński, Rudolf Dąmbski ob. do Galicyi. Jaworek Aleksander Dr med., Antoni Wałuski, Jan Ciechanowski radca stanu, Józef i Walerya Wendorfowie, Łukasz Jabłoński, Adam Byszewski ob. do Królestwa.

Urzędowe.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacyi w dobrach kameralnych Niepołomice,

na lat trzy *od 1 Listopada 1861 r. do końca Października 1864* r. w drodze pisemnych ofert, wyznacza się z odwołaniem się na dotyczące obwieszczenie z 20 Lipca r. b. umieszczone w Nr. 170, 171, 172 drugi termin do podania pisemnych ofert *na dzień 23 Września*, trzeci zaś i ostatni *na dzień 23 Września* o godzinie 3 po południu.

Wzywa się przeto chęć wydzierżawienia mających, by oferty swe do podpisanego urzędu podali.

Od c. k. kameralnego urzędu gospodarczego.

Niepołomice 30 Sierpnia 1861 r. (986 2-3)

Licytacya sądowa sukien, kortów i innych wełnianych towarów,

rozpocznie się **dnia 9 Września rb.** o godzinie 9 przed południem w sklepie znajdującym się w domu p. Stockmara pod L. 438 Dz. I. przy placu Dominikańskim w Krakowie, (998-1-2)

po cenach zniżonych.

Inseraty.

AMORTYZACYA

Biletów prenumeracyjnych Biblioteki Polskiéj*).

W r. 1847 odebrałem od księcia Jerzego Lubomirskiego, kuratora zakładu Imienia Ossolińskich, czterysta biletów prenumeracyjnych wydawnictwa tanich druków, na które pod nazwą „Biblioteki Polskiej,“ książę Jerzy Lubomirski uzyskał pozwolenie rządowe. Takowe po całym kraju rozdałem, ustanawiając kolektorów, w celu odbierania odpowiednich należytości i pośredniczenia przy odbieraniu wychodzących druków. Zapewniwszy tym sposobem częściowe powodzenie wydawnictwa, poleciłem panom kolektorom, żeby ściągnienie należytości nastąpiło dopiero za późniejszem zgłoszeniem się mojem, które gdy dotąd nie nastąpiło, żadna wpłata prawdopodobnie uiszczoną nie została.

Gdy jednakże tyle lat minęło, i to tyle pożytku krajowi przynieść mogące przedsiębiorstwo nie przyszło do skutku, uznałem za konieczne ściągnąć te bilety, by ich zwrócić Wydawnictwu. Pomimo usilnych starań zdołałem tylko częściowo to uskutecznić, albowiem śmierć kilku kolektorów i inne jeszcze okoliczności uniemożebniły ściągnięcie wszystkich biletów prenumeracyjnych, tak że mi jeszcze następujących numerów brakuje:

od Nru 1 do 92 włącznie
od Nru 101 do 200 dto
od Nru 431 do 480 dto
od Nru 593 do 597 dto

Wzywam niniejszem każdego, coby posiadał powyższe numera prenumeracyjne, żeby do rąk moich takowe odesłać raczył, a zarazem, żeby jeżeli jakową kwotę pieniężną panom Kolektorom, których imiona na biletach są zamieszczone, zaliczył, takowe z rąk Jego sobie odebrał, lub też mnie o tem zawiadomił, a to w celu, bym mu zwrot przedpłaty wyjednał.

Daléj oświadczam, że jeżeliby do roku, od dnia dzisiejszego rachując, takie zgłoszenie się nie nastąpiło, wyżéj zamieszczone numera biletów prenumeracyjnych na Wydawnictwo „Biblioteki Polskiej,“ z podpisem księcia Jerzego Lubomirskiego, będą amortyzowane i wszelka odpowiedzialność za nie, tak podpisanego, jakoteż Wydawnictwa uznaną niniejszem za wygasłą. (985)

Kraków dnia 20 Sierpnia 1861 r.
Ulica świętego Jana pod L. 309.

Franciszek Trzecieski.

*) Niniejsze ogłoszenie odnoszące się do „Biblioteki Polskiéj,“ która miała wychodzić za staraniem JO. księcia Jerzego Lubomirskiego, nie ma żadnéj styczności z „Biblioteką Polską,“ która od roku 1855 wychodzi pod redakcyą p. K. J. Turowskiego, a obecnie nakładem Drukarni „CZASU.“

W drodze z Bielan do Krakowa **zginał tłumoczek** z sukniami i bielizną. Za zwróceniem téj zguby i złożeniem takowéj w *Administracyi „CZASU,“* znalazca otrzyma tamże wynagrodzenie w kwocie **10 złr.** wal. austr. (983-1-3)

Do przedsiębrania **wierceń górniczych** za ugodą, do największych głębokości celem wyszukania węgli lub minerałów z zaręczeniem dojścia do wyznaczonéj głębokości, poleca się podpisany, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami o skutkach swéj pracy od największych Zakładów w Królestwie Polskiem i w Prusiech. — Zamówienia przyjmuje pod swoim adresem w Gliwicach, w górnym Szlązku (987-1-3) ***Jakubowski***, inżynier górnictwa.

LEŚNICZY

egzaminowany,

który nauki leśnictwa ukończył w Czechach, co świadectwami chlubnemi wykazać się może, żonaty, mający lat 30, zostający obecnie w służbie ces. król. w Galicyi, poszukuje służby prywatnéj. — Bliższa wiadomość pod adresem: „***Piotr Kostański*** w Bochni Nr. 720 franko.“ (973-2-3)

REPREZENTACYA dla Galicyi, W. Ks. Krakowskiego i Bukowiny

c. k. uprzywil.

„AZIENDA ASSICURATRICE“ W TRYEŚCIE,

podaje niniejszem do ogólnéj wiadomości, że z powodu przejścia dotyczczasowego swego Ajenta

pana Władysława Tokarskiego

do galicyjskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, poruczyła główną Ajencyę tegoż Zakładu dla obwodu Krakowskiego

panu Stanisławowi Zawadzkiemu,

który od dnia dzisiejszego wszelkie interesa ajencyjne załatwiać będzie.

Lwów dnia 20 Sierpnia 1861 r.

Reprezentacya dla Galicyi, Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Bukowiny c. k. uprz. „Azienda Assicuratrice“ w Tryeście.

Franciszek Brajter, w zastępstwie Igo Sekretarza. **D. Sieńkiewicz,** IIgi Sekretarz.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia, podpisany ma zaszczyt oznajmić, że przyjmując Ajencyę na Obwód Krakowski, dołoży najusilniejszego starania, by taniością premii i wszelkiemi możliwemi ułatwieniami, idąc w ogóle torem dotychczasowéj Ajencyi, łaskawe względy, jakiemi Zakład ten w okolicy tutejszéj dotąd był zaszczycany, i nadal utrzymać.

Bióro ajencyjne znajduje się jak dotąd

naprzeciw kościoła N. P. Maryi

obok domu „pod Murzynami“ zwanym, pod Nr. 373 na dole, lub też w Handlu Bławatnym własnym w Rynku głów. przy rogu ulicy Szewskiéj pod L. 24.

(944-5 6) ***Stanisław Zawadzki.***

BRITISH COLLEGE OF HEALTH

33. Euston Road. London, 5 August 1861.

In order to prevent misunderstandings this is to give notice that

Mr Julius Grosse

late **Müldner** is one **of our agents** for collecting orders of genuine

Morisons Pills, Powders and Oinment

in **Cracow the whole of Galicia** etc, and has been so for the last 28 Years.

(Signed:)

Morison & Comp.

KOLEGIUM ZDROWIA WIELKIÉJ BRYTANII

33 Euston Road. Londyn, 5 Sierpnia 1861.

Dla zapobieżenia wszelkich nieporozumień, podaje my powszechnéj wiadomości, że

pan **Juliusz Grosse**

w **Krakowie**, jak poprzednio **J. Müldner** jest jednym z **naszych ajentów**, mianowany na całą Galicyę etc. do przyjmowania obstalunków na nasze

prawdziwe Morysońskie pigułki, proszki i maście,

i nas w tym samym sposobie zastępuje, jak familia jego nas od 28 lat zastępywała.

(Podpisano:)

Morison i Spółka.

Oryginał tegoż dokumentu opatrzony własnoręcznym podpisem PP. *Morison i Spółka i pieczęcią Prezesg Kollegium zdrowia Wielkiéj Brytanii*, znajduje się w mém ręku — i każdéj chwili w Kantorze moim przejrzany być może. (952-2-3)

Kraków dnia 15 Sierpnia 1861 r. ***Juliusz Grosse.***

Zczasem zaczęto i u nas poświęcać pielęgnowaniu zębów ową staranność, na jaką w tak wysokim stopniu zasługują, ażeby się od cierpień i nieprzyjemności ochronić. Żaden ból nie jest dokuczliwszym, jak ból zębów; nawet i piękna Helena z brzydkiemi zębami i w skutek tego z nieprzyjemnym odorem ust, niebyłaby znalazła starającego się o jej rękę, a ów w historyi znany minister, którego młody książe do władzy przyszedłszy, na stan spoczynku oddalił, ponieważ wielkiej nieprzyjemności z powodu niezdrowych zębów sędziwego męża stanu doznawał, niebyłby umarł z rozdartem sercem. Nigdy zatem nieda się zastósować tak słusznie sens: „principiis obsta sero medicina paratur“, jak do zębów, który to sens oddaliśmy najlepiej przysłowiem naszem: „stawiaj groblę póki woda mała.“ — Przy najmniejszem powstaniu jakiego bólu zębów używaj zatem

POPPA ANATERYNOWĄ WODĘ DO UST,

a zastrzeżesz się przed wszelkiemi szkodliwemi skutkami, jakie zaniedbanie obowiązków ku swej własnej osobie tak często za sobą pociąga. „Uważać na siebie“ jest pierwszą regułą, jeżeli kto w ogólności chce zdrowym pozostać; szczególniej zaś tyczy się to zębów. Wszystkie słabości bywają więcej uwzględnione jak ból zębów, przecież jest on nietylko najdolegliwszą słabością, ponieważ często prześladuje osobę, jak długo żyje, lecz oraz najnieprzyjemniejszą. Zwykle zwraca się uwagę na to, jak ważną rolę zęby w naszej historyi słabości odgrywają, aż wtedy gdy mocno boleć zaczynają i je wyrwać trzeba. Wtedy zaś już jest zapóźno wtedy może pomódz tylko radykalny środek, żeby złe z korzeniem wydalić.

Chociaż wprawdzie *Poppa Anaterynowa woda do ust* znajduje się w używaniu w każdym znaczniejszym domu, uważamy przecież za potrzebne na jej skuteczność zwrócić uwagę i tych którzy ją dotąd nieznają.

Jest ona najdoskonalszym środkiem zachowania zębów zdrowo, zastrzeżenia ich od bólu, oraz nawet w przypadku rzeczywistego bólu, do zapobieżenia wzmaganiu się bólu. Służy do czyszczenia zębów w ogólności, nawet w tych wypadkach, gdzie się osad na zębach formować zaczyna: wraca zębom ich piękny naturalny kolor, okazuje się niemniej skuteczną w utrzymaniu w czystości sztucznych zębów, łagodzi ból dziurawych lub nakruszonych zębów i leczy w początkach trupieszenie zębów; goi nadbrzmiałe dziąsła, umacnia kiwające się zęby i jest pewnym środkiem leczącym krwią zachodzące dziąsła. Również skutkuje przeciw gniciu dziąseł, w boleściach reumatycznych, jest nakoniec nieoszacowanym środkiem do udzielania ustom przyjemnego odoru oddechu, oraz do wydalenia już istniejącego nieprzyjemnego oddechu.

Skuteczność, jaką się woda Anaterynowa pana Poppa szczycić może, dowodzi nietylko jej ogólna wziętość jako środka leczącego, lecz oraz najpochlebniejsze listy które w tym względzie z wielu stron otrzymał. Znajdziemy między niemi świadectwa księżnej Esterhazy, hrabiny Fries, hrabiego Fürstenberg, barona Pereira, doktorów Oppolzer, Haller, Brants, kawalera Schäffer, itd. (285-13)

Skład tej wody Anaterynowej do ust znajduje się w Wiedniu w znaczniejszych aptekach, na prowincyi zaś we wszystkich większych miastach, mianowicie w Galicyi utrzymują ją:

w KRAKOWIE: p. Tomasz Górecki, p. Józef Jahn i p. Leon Feintuch, we LWOWIE: p. Bierzecki, p. P. Mikolasch, p. Laneri i p. p. Tomanek aptekarze; — **p. H. Hofmann, p. Bonifacy Stiller i p. Jozef Klein** kupcy.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bełzu p. Hrymak aptek.
„ Bielsku p. Schafran.
„ Białéj p. Stanko aptek.
„ Bochni p. p. Niedzielski.
„ Bóbrce p. Jak Zarnitz.
„ Brodach p. apt. Deckert.
„ Buczaczu p. Czerkawski.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht i p. Zminkowski aptekarz.
„ Czerniowcach p. Różański, p. Zacharyasiewicz i p. Schally.
„ w Drohobyczu p. Klaskowski.
„ Dydowie p. Koniecki.
w Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Krotowski.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Jarosławiu p. Ign. Bajan.
„ Kołomyi p. H. Laden.
„ Krynicy p. M. Nitribitt apt.
„ Lublanach p. Jan Glatz.
„ Lutowiskach p. M. Koniecki.
„ Monasterzyskach p. Lipschütz.
„ Przemyślu p. Machalski i pp. Gajdetschka i Syn.
„ Przeworsku p. apt. Janiszewski.
„ Prelantich p. Winternitz.
„ Radautz p. Teichmann.
w Rozwadowie p. K. Marecki.
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. apt. Kriegseisen i p. Rosenheim.
„ Sanoku p. Jaklitsch.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i spółka i pp. bracia Czuczawy.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz
„ Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz.
„ Wadowicach p. Foltin.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. Gottwald.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
5	2	326'''40	+13'3	46	zachodni mocny		deszcz	+5'8	+15'7
	10	27 84	10 6	66	zachod półn. mocny	pogoda z chmurami			
6	6	29 06	10 2	80	„ „				

LOSY Kredytu Ruchomego WIEDENSKIEGO,

których ciągnienie najbliższe **w dniu 1 Października 1861 r.** jakoteż (992-1-)

PROMESSY

na takowe *(Premien-Leiferungsscheine)* są do nabycia w Kantorze

F. J. KIRCHMAYERA i SYNA.

Pokój wgłównym rynku **dla studentów**, lub prywatnéj osoby przy familii ze stołem i usługą, lub bez tego jest do wynajęcia zaraz lub od 1 Października, wiadomość przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 365 w fabryce ram złoconych. (974-3 4)

Przez wysokie ck. Ministeryum państwa koncesyonowana

Kancelarya rachunkowa i do pośredniczenia interesów prywatnych

JÓZEFA WELEK

W PRADZE,
Kettengasse N. 248-I. na 1 piętrze.

Stręczy sługi wszelkiej kategoryi i podaje do wiadomości panów przyjmujących sługi *bezpłatnie* starających się o służbę, a to z kaucyą lub bez kaucyi. Wszelkie zapytania uprasza się uskuteczniać ustnie lub pisemnie pod powyższą adresą.

Również załatwia kancelarya i pośredniczy:

Chemiczne dochodzenia wszelkich kruszców, ziemi, wód, farb każdego rodzaju towarów, a to przez uznane znakomitości
Dożywocia.
Eskontowanie wexli.
Fasye podatkowe i wszelkie pisemne roboty w interesie podatków stałych lub niestałych.
Inseraty, ogłoszenia i reklamacye we wszystkich gazetach krajowych i zagranicznych, również najtreściwsze zrobienia tychże.
Kupna i przedaże znaczniejszych i mniejszych dóbr, lasów, domów w mieście i na wsi, placów do budowy, fabryk, kopalń, urządzeń przemysłowych, przywilejów, rzemiosł, publicznych i prywatnych obligacyj, akcyj, losów, pozycyj intabulowanych, dożywoci, wszelkiego rodzaju kruszców, kosztowności i monet, nowych i starych ruchomości, obrazów, przedmiotów sztuki, antyków, koni, powozów, wszelkich towarów, płodów surowych, wszelkiego ziarna, win, w ogólności wszelkich artykułów handlowych.
Lokowanie kapitałów na realnościach, przy przedsięwięciach przemysłowych lub na wszelki inny żądany sposób, na trojakie zabezpieczenie, gdyż uskuteczniają się tylko pewne interesa.
Odbieranie lub płacenie prowizyj.
Odebranie wątpliwych należytości w kraju i zagranicą, w drodze ugody lub procesu ostatnie przez ustanowionych adwokatów.
Odpisy, roboty kaligraficzne, rysunki i t. p.
Odpowiadania na rozmaite pytania, mylki i zarzuty.
Oferty do komasacyi i odstąpienia gruntów i przeprowadzenie tychże.
Organizacye stowarzyszeń rzemieślniczych i oszczędności.
Oszacowania sądowe i nie sądowe dóbr większych i mniejszych, fabryk, domów w ogólności, wszelkiego rodzaju realności, ruchomości i innych przedmiotów.
Pisma wszelkiego rodzaju, jako to: wygotowanie i bezzwłoczne podania wszelkiego rodzaju pism i podań, o ile takowe nienależą wyłącznie do adwokatów lub notaryuszy, mianowicie i podania do Jego ces. Mości, do ministeryum, urzędów i sądów, listy, wiersze, powinszowania, i t. p. Również udziela się rada prawnicza.
Plany zarządu w gospodarstwach wiejskich i lasowych, doprowadzenia urządzeń przemysłowych, do uzyskania przychodów z górnictwa, i t. p.
Podejmowanie kapitałów u prywatnych, w bankach, przy czem uskuteczniają się wszelkie potrzebne dokumenta jako to: detaksacye, wykazy przychodów, i t. p.
Pożyczki i Zaliczki pieniędzy na realności, pensye, skrypta, kosztowności, meble, wszelkiego rodzaju towary, płody surowe, ogólnie na każdy przedmiot, który jako zastaw użyty być może, również wypożyczanie mebli, maszyn, itp.
Prowadzenie procesów, a właściwie oddaniem tychże uprawnionym adwokatom, również udzielanie zdania prawniczego, i ustawiczne uwiadomienie o stanie i postępie procesu.
Przechodzenie rachunków, książek handlowych, zestawienie bilansu.
Repartycye przy spadkach lub cenach kupna.
Sekwestracye dóbr nieruchomych i przedsiębiorstwo przemysłowych.
Sporządzanie inwentarzów z powodu oddania lub zamknięcia rachunków. lub z innych powodów.
Skontrowanie kas i zapasów.
Tłumaczenia we wszystkich żyjących i martwych językach.
Tymczasowe zaliczki pieniężne na krótki czas, na papiery, kosztowności, meble, weksle, skrypta i inne przedmioty na zastaw przeznaczone.
Udzielanie posad dla wyższych i niższych urzędników u prywatnych, w publicznych zakładach i urzędach.
Ugody prywatnych i nie protokołowanych interesa prowadzących ze swymi wierzycielami, o ile takowe niewchodzą w zakres czynności notaryuszów.
Umeblowanie całych pomieszkań, zamków, hotelów.
Urządzenie książek dla kupców, fabrykantów i ludzi przemysłowych gospodarzy, do zarządu dóbr, dla stowarzyszeń rzemieślniczych, towarzystw prywatnych i dalsze prowadzenie tychże.
Urządzenie towarzystw akcyjnych i prywatnych do wyzyskiwania przywilejów, większych przedsiębiorstw, fabryk, przemysłowych urządzeń, górnictwa, budowli itp.
Uzyskanie przywilejów krajowych i zagranicznych, zezwoleń handlowych i przemysłowych, protokołowań, zezwoleń na zawarcie ślubów małżeńskich, dyspenzacyj, pensyj tytułem łaski udzielanych, przyjęcie do związku państwa lub gminy, certyfikatów przynależności, paszportów zagranicę, pozwoleń do trudnienia się handlem kramarskim i t. p.
Wydzierżawienie realności i urządzeń wszelkiego rodzaju.
Wykończenie obliczenie i zestawienie robót technicznych dla praktycznych maszynistów i rzemieślników którzy nie posiadają potrzebnych wiadomości teoretycznych by jaki wynalazek swój należycie użyć mogli.
Wyprowadzenie stanu istniejącego przy zameldowaniach konkursu, i w postępowaniu ugodnem.
Zabezpieczenia wszelkiego rodzaju w najsłynniejszych zakładach asekuracyjnych.
Zamiany wszelkiego rodzaju realności nieruchomości itp.
Zarządy dóbr, domów i przedsięwzięć przemysłowych.

Oprócz tego udziela kancelarya wszelkie informacye względem:

Lekarzy, trudniących się szczególnie leczeniem pojedynczych słabości, i w tym względzie znakomitą słynność mających, jako to: operatów, lekarzy do ócz, uszy lub zewnętrznéj słabości, akuszerów.
Najtańszego zakupna wszelkich artykułów handlowych z pierwszéj ręki u samych fabrykantów.
Kursa wszelkich papierów państwa, efektów, monet na giełdach wiedeńskiej i zagranicznych.
Pomieszkań, będących do wynajęcia lub poszukiwanych.
Maszyn i dotyczących najnowszych wynalazków.
Związków i komnikacyj pocztowych, kolejnych i okrętami parowemi. (969-1-3)
Przedmiotów technicznych i przemysłowych
Adresów pomieszkań i kantorów wszystkich przemysłowców, lekarzy, adwokatów, notaryuszy, urzędów, sądów i osób prywatnych stale w Pradze mieszkających, niemniej do Pragi przybyłych obcych, przyjmuje oraz:
Ajencye dla domów krajowych i zagranicznych, zakładów asekuracyjnych;
Sprzedanie i rozszerzenie dzieł sztuki, książek, druków urzędowych i innych, i uskutecznia
Obstalunki u wszelkich fabrykantów i interesa prowadzących.
UWAGA. Do pomówienia przeznaczony jest osobny lokal.
Obcym i zwiedzającym Pragę dodają się najodpowiedniejsi przewodnicy i na zamówienie udziela się wszelka informacya względem pomieszkań i pomieszczenia się.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.